CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 264

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 24 września 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Dziś, o godz. 16-ej

Start 17 balonów wolnych

z lotniska w Mokotowie

W dniu dzisiejszym, poczynając od godz. 15-ej, lotnisko mokotowskie stanie się znów terenem wielkiej międzynarodowej imprezy lotniczej, niezwykle efektownej i dotychczas nie oglądanej w Warszawie: nastąpi start 17 balonów wolnych do Zawodów o puhar im. Gordon Bennetta.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, dwa wielkie probierze sportu powietrznego, lotnictwa i baloniarstwa, w postaci Challenge'u i Zawodów Gordon Bennetta, wypadły jeden po drugim, w krótkim, bo zaledwie tygodniowym odstępie czasu. Organizację obu tych imprez u nas w Polsce, zawdzięczamy podwójnemu zwycięstwu naszych pilotów, w ostatnich zawodach.

Zaledwie ochłonęlismy po świetnym triumfie Bajana i Płonczyńskiego, już czekają nas nowe emocje o losy 3 polskich załóg balonów: „Warszawy", „Polonji" i „Kościuszki" wyruszających na olbrzymi raid, po linji trasy, którą im nakreśli kaprys wiatru, ożywionych jednem pragnieniem dotarcia jaknajdalej i utrzymania się w powietrzu możliwie najdłużej.

Czyhają na nie w przestworzach różnorodne niebezpieczeństwa jak: zawieruchy, burze, pioruny, deszcze i mgły, lecz lekki balon prowadzony umiejętną, wykwalifikowaną dłonią, może lawirować wśród tych podniebnych zasadzek, omijać przeszkody wzbijając się wzwyż ponad groźne chmury, przy pomocy zrzucania balastu, zmieniać piętra atmosfery, wyszukiwać najpomyślniejsze nurty powietrzne, słowem potęgą myśli i woli pilota kierować sprzętem lotniczym, który ma jedną tylko własną cechę, utrzymuje się sam w powietrzu będąc wypełniony gazem świetlnym, od powietrza lżejszym.

Polską ekipę stanowią asy balonowego sportu. Zeszłoroczna zwycięska załoga została rozdzielona: kpt. Hynek wraz z W. Pomaśkim pilotują balon „Kościuszko", por. Z. Burzyński z p. Zakrzewskim — „Warszawę", a znany z zawodów krajowych im. płk. Wańkowicza p. A. Janusz i Ign. Wawszczak balon „Polonię".

Drugą ekipą zawodowo traktującą baloniarstwo jest ekipa amerykańska, składająca się z 2 balonów. „U. S. Navy" pilotowanego przez pp. Kendall i Orville i „Buffalo Courier Express" z pilotami pp. Hinemann i Vanik.

Ekipa belgijska (2 balony), składa się z wytrawnych sportowców balonowych. Na czele ich kroczy słynny rekordzista tego sportu, poczwórny zwycięzca w zawodach Gordon Bennetta i zdobywca puharu dla Belgji w r. 1924, p. Demuyter, który z p. Coeckelbergh'iem pilotuje nowy balon „Belgica", oraz pp. Guersin i van Schelle, lecący na „Bruxelles 1933".

Niemcy startują na 3 balonach. Znanym już z szeregu Zawodów Gordon Bennetta „Deutschland" pod kierunkiem pp. Goetze i Vogel, „Stadt Essen", ze znanym pilotem balonowym, p. Kaulen i jego towarzyszem p. Pröbsting, oraz „Wilhelm von Opel" z młodymi pilotami pp. Zinner i Dekn.

Wśród ekipy francuskiej (3 balony) zwraca uwagę nazwisko p. Dollfusa, znanego już baloniarza na terenie międzynarodowym, prowadzącego z p. Cormier balon „L'Aigle", pp. Boitard i Dupont kierują balonem „Lorraine", pp. Ravaine Deguy „Toruniem".

2 balony szwajcarskie noszą nazwy miast. „Zurich", pilotowany przez pp. Gerber i Tilgenkampa, zrobiony był na obstalunek Szwajcarji w Wojskowej Wytwórni Balonowej w Legjonowie, „Basel" z pp. Baerle i Dietschi, jest tworem balonowego przemysłu szwajcarskiego.

Włochy, reprezentuje 1 balon „Dux" pilotowany przez pp. Caputo i Perazzoli.

Czechosłowacja również 1 balon „Bratislava" z pp. Jezisek i Peter.

Z wyjątkiem czeskiego, który ma pojemność 1600 m. sześc. pozostałe balony mają 2.200 m sześc. pojemności.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

NASZE ABC

Do absurdu

Bilans genewski za ubiegły tydzień wyraża się dwiema głównemi pozycjami: wejście Sowietów do Ligi Narodów przy poparciu Polski, która ze swej strony żadnych przy tej okazji żądań (miejsce stałe w Radzie) nie zgłaszała, oraz wycofanie wniosku polskiego o ochronę mniejszości wobec sprzeciwów, z jakiemi się spotkał ze strony wielu państw, przedewszystkiem wielkich.

Jednak i jedno i drugie nie stanowi żadnej zmiany w sytuacji, zgóry bowiem było przewidziane zarówno przyjęcie Rosji, jak i to, że wniosek polski nie będzie zrealizowany. Wnosząc go, p. minister Beck oświadczył przecież wyraźnie, że daleki jest od optymizmu i przewiduje opozycję, która uniemożliwi realizację wniosku. Stanowił on więc tylko pewnego rodzaju ogniwo pośrednie do właściwej naszej akcji, której celem jest uwolnienie Polski od uwłaczających jej suwerennności postanowień traktatu z roku 1919.

Pod tym względem p. minister Beck ma za sobą zwarte i jednolite poparcie wszystkich odcieni naszej opinji politycznej. Możemy nie zgadzać się z pewnemi jego posunięciami, w szczególności z rezygnacją z zabiegów o stałe miejsce w radzie Ligi Narodów z okazji przyjęcia Rosji, ale skoro w nowej konstelacji europejskiej postulaty naszeześrodkowały się tylko dokoła uznania mocarstwowego charakteru naszego państwa na tle właśnie traktatu o ochronie mniejszości, to tem konieczniejsze jest, aby to minimum naszych żądań zostało zrealizowane.

Realizacja ta musi zatem nastąpić, choćby droga do niej była bardzo trudna. To drugie będzie zależało przedewszystkiem od metod naszej akcji w Genewie. Przed dwoma tygodniami, omawiając niezwykle ważny kompleks problemów stających w tej chwili przed polską polityką zagraniczną, podkreśliliśmy zarówno ogromne znaczenie tej właśnie metody, a nie samej istoty rzeczy dotyczącej strony naszej akcji oraz olbrzymią odpowiedzialność, jaka staje przed kierownictwem naszej dyplomacji za osiągnięcie niezbędnych dla naszej państwowości celów.

Taktyka min. Becka poszła po linji wykazania absurdalności, jaką jest traktat z roku 1919 i pod tym względem osiągnęła w pełni skutek, zarówno bowiem delegaci wielkich mocarstw, jak i przedstawiciele szeregu innych krajów uznali skrępowanie ich państw ochroną mniejszościową za niemożliwe do przyjęcia. W ten sposób, znaną metodą dowodzenia „par absurdum", wykazała Polska w całej pełni słuszność swego żądania. Obecnie jednak będzie chodziło o to, aby to, co jest słuszne, zyskało zarazem odpowiednią sankcję prawną.

Najważniejsza rozgrywka dopiero się odbędzie. Obrady w komisji szóstej Ligi Narodów stanowiły tylko preludjum, właściwa walka o spełnienie żądań Polski rozpocznie się na tajnem posiedzeniu Rady Ligi, na którem sprecyzowane zostanie, w jakim kierunku one idą, a zarazem okaże się także w jakim stopniu mocarstwa Europy uznają niemożliwość znoszenia przez Polskę tego, na co one same w stosunku do siebie nigdyby się zgodzić nie mogły.

Zabezpieczenie dokumentów i dowodów

związanych z urzędowaniem wicedyrektora Michalskiego

Wystawny tryb życia b. posła Idzikowskiego

Wczorajsze wiadomości podane przez ABC, a dotyczące afery wicedyr. Michalskiego i pos. Idzikowskiego, wywołały zrozumiałe poruszenie. Sprawy „pożyczek" i brylantowych prezentów odbiły się szerokim echem w stolicy.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym podpisany został przez ministra Skarbu formalny dekret, przenoszący b. wicedyrektora dep. podatkowego min. Skarbu, Pawła Michalskiego, w stan nieczynny. Dotąd bowiem wicedyr. Michalski był tylko zawieszony w urzędowaniu. B. wicedyr. Michalski ma za sobą wysługę lat uprawniającą do uzyskania zaopatrzenia emerytalnego, jednakże zarzucane mu przestępstwo, zaopatrzenie to stawia pod znakiem zapytania.

W dniu wczorajszym władze prokuratorskie dokonały zabezpieczenia wszelkich dokumentów i dowodów związanych z urzędowaniem b. wicedyr. Michalskiego. W tym celu zlustrowano i opieczętowano dokumenty, znajdujące się w biurku, w gabinecie, w którym urzędował Michalski.

Ze względu na to, że wymieniane są w aferze łapówkowej pos. Idzikowskiego i b. wicedyr. Michalskiego bardzo poważne kwoty, budziły zrozumiałe zainteresowanie tryb życia i stan majątkowy obu oskarżonych.

Jak się okazuje, pos. Idzikowski żył ostatnio dość wystawnie zajmował on luksusowy apartament 5-pokojowy w alejach Jerozolimskich i co tydzień prawie dojeżdżał samochodem do swego majątku ziemskiego. Poza majątkiem i udziałem w dwóch nieruchomościach w Warszawie miał on ponoć stale poważne konto bankowe. Natomiast skromny tryb życia mimo wysokiego stanowiska urzędowego prowadził wicedyr. Michalski. Przed rokiem wybudował on sobie willę na parceli pod Świdrem, koło Warszawy, i z tego powodu miał się poważnie zadłużyć.

W dniu wczorajszym ustalona została osoba pierwszego obrońcy w aferze łapówkowej. Pos. Idzikowski podpisał pełnomocnictwo upoważniające do obrony adw. Miecz. Goldsztajna. Adw. Goldsztajn, za zgodą prok. Missuny, biorącego udział we wstępnem dochodzeniu, udał się w tym celu do więzienia Mokotowskiego, gdzie miał widzenie ze swoim klijentem. Faktem jest, iż pos. Idzikowski omówił sprawę swojej obrony z adw. Goldsztajnem jeszcze na parę dni przed aresztowaniem, gdyż widocznie spodziewał się, że władze śledcze w ten sposób z nim postąpią.

W kołach gospodarczych podnoszą, że większość delegacyj kupieckich, jak i rzemieślniczych, która udawała się do Min. Skarbu w sprawach podatkowych, była przeważnie przyjmowana nie przez dyr. Koszkę, lecz przez wicedyr. Michalskiego, do którego miano w tych kwestjach pełne zaufanie. Wicedyr. Michalski składał nieraz takim delegacjom wiążące oświadczenia w imieniu władz skarbowych.

Najprawdopodobniej po zebraniu materjałów we wstępnem dochodzeniu, sprawa ta będzie już w bieżącym tygodniu przekazana jednemu z sędziów śledczych dla spraw wyjątkowego znaczenia przy warszawskim Sądzie Apelacyjnym.

W nadchodzącym tygodniu oczekiwane jest również przesłuchanie pierwszych świadków w tej aferze. Gotowość złożenia sensacyjnych zeznań wyrazić miało szereg wybitnych działaczów warszawskich cechów rzemieślniczych.

Jak słychać, przed rokiem, pewne rewelacyjne doniesienia w sprawie p. Michalskiego składał b. sędzia Łopatto, jednakże, w związku z ujawnieniem jego działalności przestępczej, doniesień tych nie wzięto pod uwagę.

Senat wolnej Wszechnicy Polskiej wydać ma wyjaśnienie w sprawie b. wicedyrektora Departamentu podatkowego Ministerstwa Skarbu, Pawła Michalskiego, osadzonego w areszcie na tle głośnej afery podatkowej. Okazuje się, że b. dyr. Michalski nigdy nie był profesorem, bądź też docentem Wolnej Wszechnicy Polskiej, ani też nie figurował w spisach wykładowców W. W. P. Przed 3 laty urządzane były na Wszechnicy specjalne kursy dla urzędników Ministerstwa Skarbu, na których b. dyr. Michalski wygłosił szereg odczytów o skarbowości. Do tego ograniczyła się jego działalność naukowa na terenie W. W.

Masowe licytacje

domów i majątków ziemskich

Na miesiąc październik, listopad i grudzień wyznaczono masowe licytacje objektów nieruchomych za długi Towarzystw Kredytowych. W Warszawie sprzedanych ma być w drodze przymusowej 210 domów, z których większość przypada na dzielnicę północną. W samej tylko okolicy Grzybowa zlicytowanych ma być około 30 domów.

Długi właścicieli warszawskich nieruchomości, wystawionych na licytację, dosięgają cyfry 25 miljonów złotych.

Serja licytacyj dóbr ziemskich przewidziana jest na terenie woj. lwowskiego, gdzie w przyszłym miesiącu odbędą się sprzedaże przymusowe na pokrycie długów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, wynoszących około 10 miljonów złotych.

Likwidacja strajku

w Łodzi

ŁÓDŹ, 22.9. (PAT). — Dziś w Okręgowym Inspektoracie Pracy toczyła się długotrwała narada pod przewodnictwem generalnego inspektora pracy Klotta, w sprawie zlikwidowania strajku w przemyśle jedwabniczym. Strajk ten trwał od czterech miesięcy i groził ostatnio wywołaniem ogólnego strajku robotników włókienniczych w okręgu łódzkim.

W wyniku narad zawarto umowę prowizoryczną, która po uzgodnieniu ze strajkującymi i przemysłowcami zostanie ostatecznie podpisana we wtorek

Przerwanie gigantycznego lotu

do Indyj

LONDYN. 22.9. Lotnik angielski Cobham Helmore wystartował z Portsmouth w zamiarze dokonania w ciągu 48 godzin lotu do Indyj. Cobham Helmore przygotowywał się dwa lata do lotu, który dzisiaj rozpoczął.

Aeroplan jest zwykłym samolotem komunikacyjnym o szybkości minimalnej 165 mil na godzinę. W celu ułatwienia startu lotnik wziął z sobą mały zapas benzyny, wobec czego w odległości 20 mil od Portsmouth drugi aeroplan, podczas lotu napełniał jego rezerwuary. Następne odnowienie zapasu benzyny odbędzie się nad Maltą.

LONDYN, 22.9. (PAT). Samolot, który zaopatrzył lecącego do Indyj lotnika Cobhama w benzynę, wracając na lotnisko Coventry, spadł na ziemię w płomieniach. Z pod szczątków samolotu wydobyto zwęglone zwłoki pilota i trzech mechaników.

MARSYLJA, 22.9. (PAT). O g. 11. 35 przeleciał nad Marsylją lotnik Cobham.

MALTA, 22.9. (PAT). Lotnik Cobham zmuszony był zaniechać swej próby przelotu z Anglji do Indji bez lądowania. Rychło po zaopatrzeniu się w powietrzu w benzynę, Cobham i Helmore zmuszeni byli do lądowania, gdyż rurka, doprowadzająca benzynę została uszkodzona. Lądowanie odbyło się pomyślnie, lotnicy powracają do Anglji.

Straszliwe żniwo tajfunu

1661 zabitych — 5414 rannych

Tokio, 22. 9. (PAT.). Ogłoszony dziś komunikat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych stwierdza, że ofiarami tajfunu padło 1661 zabitych, 5.414 rannych i 562 zaginionych bez wieści.

Tokio, 22. 9. (PAT.). Tajfun, który przeszedł wczoraj nad Japonją był największym kataklizmem, jaki nawiedził krainę wschodzącego słońca od czasów wielkiego trzęsienia ziemi w roku 1923. Straty wyrządzone przez tajfun są kolosalne, zwłaszcza w okręgu przemysłowym Osaka. Zbiory ryżu uległy zniszczeniu, gdyż w magazynach rządowych zniszczonych zostało 1 miljony buszli. Miasto Okayama domaga się nadesłania środków żywności. 60 tys. mieszkańców tego miasta stoi przed widmem głodu. Miasto wskutek zawalenia się tam na rzece Aszigawa stoi pod wodą.

Tokio, 22. 9. (PAT.). Agencja Rengo donosi: Tokio, Osaka i Kioto wracają po wielkiej powodzi do normalnego życia. Wszystkie sklepy zostały otwarte, linje tramwajowe i autobusowe są czynne. Teatry i kina zostały otwarte. Praca rekonstrukcyjna na zniszczonych linjach kolejowych została już podjęta. Komunikacje pomiędzy Tokjo i Osaką uruchomiona zostanie w niedzielę rano. Połączenie kolejowe Osaki — Simonodłoki nastąpi w ciągu dwóch najbliższych dni.

Przedstawiciele dyplomatyczni, akredytowani w Tokjo odwiedzili ministra spraw zagranicznych Hirotę i złożyli mu wyrazy współczucia spowodu klęski, która nawiedziła Japonję.

Seijukaj, największe stronnictwo polityczne wystąpiło z żądaniem, by rząd zwołał nadzwyczajną sesję parlamentu w celu omówienia podjęcia wielkiej pracy rekonstrukcyjnej w okolicach nawiedzonych przez tajfun.

Stan wyjątkowy

w Hiszpanji

MADRYT, 22.9. (PAT). — Prezydent Zamora podpisał dekret, wprowadzający stan wyjątkowy na terenie całej Hiszpanji. Dekret wchodzi w życie z dniem jutrzejszym.

Cesarzowa perska

opuściła Warszawę

Wczoraj o godz. 22.55 opuściła Warszawę cesarzowa perska wraz ze świtą, udając się do Rosji Sowieckiej.

Aresztowanie

dyrektorów banku

KATOWICE, 22.9. (PAT.). Dzisiaj z polecenia prokuratora Sądu w Katowicach aresztowano Harry Ferbera i Waltera Klosego, dyrektorów górnośląskiego banku dyskontowego w Chorzowie i odstawiono ich do więzienia w Katowicach.

Aresztowani pozostają pod zarzutem dokonywania niedozwolonych manipulacyj kredytowych i fałszywego prowadzenia ksiąg.

Rozbój pod miastem

Z Warszawy do Nadarzyna powracało onegdaj furmankami 7 gospodarzy. Około godz. 19-ej, na szosie, wiodącej z Milanówka do Nadarzyna, ukazał się samochód. Wyskoczyło z niego kilku bandytów, którzy z bronią w ręku ograbili kmiotków, zabierając im posiadane pieniądze.

Po dokonaniu rozboju, bandyci umknęli w stronę Nadarzyna. Poszkodowani zawiadomili o napadzie miejscową policję, która prowadzi dochodzenie, celem wykrycia sprawców rabunku.

Start 17 balonów wolnych
z lotniska w Mokotowie

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Do ostatniej chwili nie jest wiadome, czy wraz z wyżej wymienionemi zawodnikami wystartuje do zawodów balon hiszpański z załogą p. Julio Tato i Juan Jaurequi, którzy spóźnili się ze zgłoszeniem. Z wyjątkem Aero-Club de France, wszystkie pozostałe Aerokluby biorące udział w zawodach wyraziły już swą zgodę, oczekiwana jest ta jedna decydująca odpowiedź.

START.

Start balonów wolnych biorących udział w zawodach rozpocznie się jutro punktualnie o godz. 16-ej. Balony startować będą w odstępach 6-minutowych, bezpośrednio przed trybunami, gdzie od masztu, na którym wciągnięta będzie flaga Polski i Aeroklubu R. P. jako organizatorów tegorocznych zawodów o puhar im. Gordon Bennetta, przez szerokość lotniska biec będzie linja mety.

Otwiera start Polska, balonem „Warszawa", pilotowanym przez jednego z zeszłorocznych zwycięzców, kpt. Burzyńskiego. Dalej lecieć będą 2) „Stadt Essen" (Niemcy), 3) „Bratislava" (Czechosłowacja), 4) „Belgica" (Belgja), 5) „Dux" (Włochy), 6) „U. S. Navy" (St. Zjednoczone), 7) „Zurich III" (Szwajcarja), 8) „L'Aigle" (Francja), dalej powtarza się kolejność państw i lecą balony: 9) „Kościuszko", 10) „Wilhelm von Opel", 11) „Bruxelle", 12) „Buffallo Courier Express". 13) „Basel", 14) „Toruń", 15) „Polonia", 16) „Deutschland", 17) „Larraine". O ile zatwierdzony zostanie udział załogi hiszpańskiej, to wystartują oni jako Nr. 9-ty skolei.

Przynależność państwową każdego z balonów można będzie rozpoznać jedynie po chorągiewkach danego państwa i Aeroklubu, przymocowanych przy gondolach. Pozatem kolory balonów są zupełnie dowolne. Trzy balony polskie mają niezwykle efektowne powłoki, utrzymane w barwach narodowych. Balon „Warszawa" jest cały biały z poprzecznym pasem czerwonym, „Polonia" cały czerwony z białym pasem pośrodku, a „Kościuszko" ma górną połowę białą, a dolną w podłużne pasy biało-czerwone.

Każdy z balonów przeciągnięty będzie do linji mety. Szczelnie wypełniony już gazem, obciążony będzie dookoła workami z piaskiem, przytrzymany przez obsługę kilku mocnemi linami; na hasło komisarza sportowego liny będą zluzowane i po przeczepieniu obręczy drewnianej umocuje się na niej gondolę. Gondolę balonu stanowi kwadratowy kosz wiklinowy wysokości 80 cm., liczący 1 m. 25 cm. powierzchni. Do gondoli wejdzie załoga, zabierając instrumenty i wyposażenie balonu: zaplombowany barograf, mapy, butle tlenowe, odbiorczy aparat radjowy, za pomocą którego zawodnicy odbierać będą zapowiedzi meteorologiczne przesyłane na falach eteru radjostacji nadawczej i który służyć im będzie do ustalenia punktu, w którym się znajdują za pomocą pomiarów goniometrycznych, 120 sztuk worków z piaskiem, stanowiących balast, dokumenty każdego z balonów, wydane w Aeroklubie danego państwa, a potwierdzone przez komisję sportową zawodów, dokumenty osobiste pilota i jego licencje oraz list żelązny, dający prawo lądowania we wszystkich krajach europejskich. Pozatem każdy z pilotów zabiera pewien zapas żywności, który musi wystarczyć na kilka dni, gdyż trudno zgóry przewidzieć, jak długo potrwa lot (dotychczasowy rekord czasu stanowi 72 godziny, przebyty przez balon niemiecki na zawodach w r. 1908). Zapasy te składają się z kanapek, zimnego mięsa, owoców, czekolady i herbaty lub limoniady w termosach. Zabieranie alkoholu i papierosów jest niedopuszczalne ze względu na niebezpieczeństwo wybuchu i groźbę pożaru. Pozatem każdy balon ma po 10 meldunków ciężarkowych z chorągiewkami o barwach polskich, które zrzucane są po drodze.

Na hasło komisarza sportowego „Puszczaj balon!" obsługa zluzuje liny, a załoga wyrzuci balast, dzięki czemu balon odrazu wzbije się w górę.

Start balonów należy do najefektowniejszych momentów tych zawodów. Dzięki drobnym uchyleniom w wadze poszczególnych balonów i dowolnej ilości wyrzucanego balastu, poziom, do którego wzbiją się balony, nie będzie jednakowy. Po wystartowaniu zazwyczaj balony rozpraszają się, tworząc na niebie kształt wachlarza. Oczywiście tempo ich odlotu uzależnione jest od nasilenia wiatru oraz warstwy powietrza, w którą dany balon trafi.

ZAPOWIEDZI METEOROLOGICZNE.

Według ostatnich zapowiedzi meteorologicznych, wiatr utrzymuje się w kierunku północno-wschodnim. Czyli, że można przypuszczać, że balony skierują się w stronę Litwy Kowieńskiej, a dalej na terytorjum Rosji. Dane co do wiatrów ustalić można jedynie na moment startu, gdzie w dalszym ciągu balony się skierują, zgóry przewidzieć trudno. Częściowo niepomyślnym horoskopem jest fakt, iż natężenie wiatru jest słabe i lot, przynajmniej w początku rajdu, odbywać się będzie powoli. Tego rodzaju lot wymaga dużej znajomości warstw powietrznych ze strony pilota, który musi lawirować balastem w ten sposób, żeby nie ekspensować go zbyt obficie i szybko, a jednak natrafić na najpomyślniejsze prądy powietrzne. Lot na balonach jest lotem w nieznane i to stanowi ponoć największy urok balonowego sportu. Trudno zgóry przewidzieć szybkość wiatru i często ulegający zmianie kierunek. Według wszelkich danych, tegoroczna trasa rajdu balonowego winna zaprowadzić zawodników nad teren Rosji.

WARUNKI ZWYCIĘSTWA.

Zwycięska będzie ta załoga, która doleci najdalej. Linję trasy wylicza się po linji prostej, nie uwzględniając odchyleń spowodowanych wiatrem. Ilość przebytych godzin niezawsze decyduje o ilości przebytych kilometrów i tak największą odległość przebyl w r. 1912 pilot francuski Bienaime, startując z Stutgartu, a lądując w Równoje w Rosji. Trasa ta wyniosła 2.191 klm., przy pomyślnym widać wietrze, gdyż przebycie jej zajęło 46 godzin. Gdy odwrotnie rekordową ilość czasu, bo 72 g. 25 m. utrzymał się w powietrzu szwajcarski pilot Schaek w 1908 r., przebywając tylko 1.212 klm.

Po drodze załogi zrzucać będą meldunki, zaopatrzone w chorągiewki polskie, z pieczątką zawodów Gordon-Bennetta, które będą odsyłane do Warszawy. Pozwoli to orjentować się w linji trasy, jaką podąża każdy z balonów. Pod tym względem odchylenia mogą być ogromne, dochodzące do kilkuset kilometrów.

Pozatem lotnicy zabierają ze sobą po 5 gołębi pocztowych, które, również zaopatrzone w meldunki, doniosą wieści do Warszawy.

Każdy pilot jest obowiązany natychmiast po wylądowaniu z najbliższego urzędu telegraficznego przesłać depeszę do A.R.P. ze wskazaniem czasu i miejsca lądowania oraz najbliższego większego miasta. Pozatem możliwie najprędzej musi wysłać pod tym adresem: 1) odpis książki pokładowej, 2) zaplombowany barograf, który służy jako świadectwo wysokości lotu i jego odległości oraz jest dowodem, że pilot nigdzie nie lądował po drodze i 3) zaświadczenie lądowania, potwierdzone przynajmniej przez trzech świadków.

Po wyruszeniu więc zawodników będziemy mogli śledzić ich lot, notując poszczególne meldunki i oczekiwać cierpliwie wieści o punkcie lądowania każdego z zawodników.

Polska posiada pierwszorzędny sprzęt, który wykazał już swoje walory w zeszłorocznem zwycięstwie; tak dalece jest ceniony, że zapewni nam zbyt zagranicą. Piloci nasi są fachowo wyszkoleni i żaden z nich nie jest w zawodach nowicjuszem, a kpt. Hynek i kpt. Burzyński dźwigają już laury zeszłorocznego zwycięstwa, toteż horoskopy dla naszej ekipy przedstawiają się korzystnie, możemy więc jedynie życzyć im szczęśliwej drogi, lecz pocichu, gdyż przesądni lotnicy boją się głośno wyrażanych życzeń pomyślności.

NAGRODY.

Zwycięzcom przyznane będą następujące nagrody: nagroda im. Gordon-Bennetta, jako nagroda przechodnia dla tego Aeroklubu, w którego barwach będzie leciał balon, zdobywający pierwsze miejsce, oraz nagrody pieniężne dla załóg na ogólną sumę 28,000 zł., w tem 1-sza nagroda 10.000 zł., 2-ga — 7.000 zł., 3-cia — 4.000 zł., 4-ta — 2.500 zł., 5-ta — 1.500 zł., 6-ta — 1.200 zł., 7-ma 1.000 zł., 8-ma — 800 zł. Pozatem wszyscy uczestnicy zawodów otrzymają medale pamiątkowe.

Zawody o puhar im. Gordon Bennetta odbywają się od r. 1906, z przerwą w okresie wojny. Tegoroczne zawody są 22 skolei. Aeroklub, którego piloci trzy razy z rzędu zdobędą pierwszeństwo, lądując najdalej od miejsca startu, zdobywa puhar na własność. Nie kładzie to jednak kresu zawodom. Zwycięski Aeroklub ofiarowuje nowy puhar i dalej rozgrywa się walka o puhar.

Dotychczas puhar zdobyła Belgja w r. 1924, po trzykrotnem zwycięstwie Demuytera, potem puhar Aeroklubu belgijskiego został zdobyty w r. 1928 przez Amerykanów. W 1932 znowu Amerykanie zatrzymali dla siebie puhar ofiarowany przez Forda, teraz idzie walka konkurencyjna o czwarty puhar im. dziennikarza amerykańskiego Gordon - Bennetta, który był inicjatorem zawodów.

BILETY WEJŚCIA.

Publiczność, która zapewne tłumnie przybędzie na lotnisko mokotowskie, żeby obejrzeć efektowne i niecodzienne widowisko startu balonów ośmiu państw Europy, będzie się mogła zaopatrzyć w bilety do lóż i na trybuny od ul. Nowowiejskiej, w kasach rozstawionych na chodniku w tych samych, gdzie nabywało się bilety na Challenge, oraz na miejsca stojące, przy wejściach, t. j. od ul. Lekarskiej, od Wiśniowej i od ul. Rakowieckiej, koło S.G.GW. Ceny biletow, jak w dniu otwarcia Challenge'u, t. j. 10 zł. za miejsce w loży, 5 zł. na trybuny A, B, C, D, 3 zł. na trybuny E, F, G. 1 zł. kosztują miejsca stojące; młodzież szkolna, wojskowi i członkowie LOPP. płacą 50 gr.

NA LOTNISKU.

Otwarcie zawodów rozpocznie się o godz. 15.30 przemówieniem przedstawiciela rządu, oraz wciągnięciem polskiej flagi na wielki maszt. Start każdego z pierwszych ośmiu balonów różnych państw, poprzedzony będzie odegraniem przez orkiestrę odnośnego hymnu narodowego. Start, który rozpocznie się o godz. 16-ej, winien trwać około dwóch godzin, poczem, zapewne aż do zmierzchu, balony będą widoczne nad Warszawą. O ile panować będzie wielka cisza w przestworzach, to jeszcze wieczorem można będzie dostrzec w ciemnościach białe światło reflektora, który, zgodnie z przepisami zawodów, musi posiadać każdy balon w formie lampki przywieszonej poniżej kosza.

Równocześnie z balonami biorącemi udział w zawodach, wystartują z lotniska dwa balony Aeroklubu Warszawskiego: balon „Syrena", pilotowany przez por. Kowalskiego z pasażerami inż. Rzeczyckim, kierownikiem sekcji balonowej Aeroklubu, i inż. Wasiem, oraz balon „Legjonowo", pilotowany przez por. Wiśniewskiego, na którym poleci redaktor „Skrzydlatej Polski", p. Jerzy Osiński, i inż. Walewski. Balony te zabiorą z sobą pocztę i do zapadnięcia zmierzchu będą obserwowały z wyżyn, odlatujących zawodników. Oba balony te wylądują tego samego dnia.

Na lotnisku mokotowskiem uruchomiony już jest specjalny urząd pocztowy, który przyjmuje korespondencję tak do wewnątrz kraju, jak i zagranicę, ostemplowując znaczki pieczątką zawodów Gordon - Bennetta. Oba balony Aeroklubu, lądując nadadzą te listy według wskazanych adresów. Korespondencja ta, ma wartość dla filatelistów, chcących zaopatrzyć się w marki z pieczątką zawodów. Ma ona dużą wartość propagandową wobec zagranicy, która żywo interesuje się zawodami.

Pozatem LOPP. organizuje konkurs baloników, które sprzedawane będą na lotnisku po 50 groszy za sztukę. Do każdego z baloników należy przyczepić pocztówkę z własnym adresem. Korespondencja ta będzie podejmowana w miejscu, w którem balonik opadnie i z najbliższego urzędu pocztowego, opatrzona miejscowym stemplem, pocztówka powróci do adresata. Konkurs wygra ten, czyj balonik zaleci najdalej. LOPP. wyznaczyło szereg nagród dla balonikowych zwycięzców.

Jak widzimy, Aeroklub Rzeczypospolitej, jako organizator zawodów, uczynił wszystko, żeby uprzyjemnić publiczności jutrzejszą imprezę lotniczą. Nie ulega więc kwestji, że lotnisko mokotowskie przybierze jutro odświętny charakter i zapełnią go tłumy widzów, żądnych niecodziennego widoku, który zapowiada się niezwykle barwnie i ciekawie.

Wystawa samolotów challenge'owych
na lotnisku w Mokotowie

Dążąc do zapoznania jaknajszerszych mas publiczności ze wzycięskiemi samolotami challenge'owemi, Zarząd Główny L. O. P. P. zorganizował wystawę samolotów polskich, które brały udział w tegorocznym Challenge'u.

Tak więc od dnia 22 bm. każdy może obejrzeć samoloty RWD-9, kpt. Jerzego Bajana i Płończyńskiego, porównując je z wystawionym również RWD-6 — zwycięzcą Challenge'u 1932 r. oraz PZL-26.

Wystawa otwarta jest codziennie od godz. 10 do 18-ej.

Lotnisko Mokotowskie, wejście przez Bramę A B C D.

Wstęp dla dorosłych 30 gr., dla młodzieży 15 gr.

Dochód z wystawy przeznaczony jest na Challenge 1936 roku.

Zeznania Hauptmana
który porwał syna Lindbergha

NOWY JORK, 22.9. (PAT) Hauptman oświadczył, że był kanonierem podczas wojny światowej. Do Ameryki przybył przed 13-tu laty. Pierwsza próba dostania się do Stanów Zjednoczonych nie udała mu się. Odkryto go na okręcie, na którym się ukrywał i deportowano do Niemiec. Podobnie zakończyła się druga próba. Wkońcu udało mu się przekroczyć granicę Stanów Zjednoczonych z fałszywym paszportem.

Hauptman oświadczył, iż rzeczywiście brał udział w porwaniu syna Lindberga, ale odmówił narazie dalszych zeznań. Szef policji stanu New Jersey stwierdził, iż Hauptman pracował jako cieśla w warsztatach w Bronxie, z których pochodziło drzewo drabiny, jaką posługiwali się złoczyńcy podczas porwania dziecka Linbergha.

Sytuacja walutowa

W dniu wczorajszym nastrój na giełdach był w dalszym ciągu dość spokojny. Nieznaczne fluktuacje zanotowano tylko w stosunku do dewizy na Londyn, która lekko zwyżkowała, odzyskując w ten sposób część straty poniesionej przed paru dniami. Dewizy na Nowy Jork i Berlin nic wykazują prawie żadnych zmian.

Z płonącego szybu
Wydobyto 15 trupów

LONDYN, 22.9. (PAT). W całej Wielkiej Brytanji panuje wielkie przygnębienie z racji okropnej katastrofy, jaka wydarzyła się dziś nad ranem w kopalni węgla Gresford, położonej w północnej Walji, w pobliżu miasteczka Rexham.

Około godziny 3-ej nąd ranem miasteczko obudzone zostało ze snu alarmującemi okrzykami, że kopalnia płonie i wszyscy mieszkańcy rzucili się w stronę kopalni, aby dowiedzieć się o losie swoich najbliższych. Kopalnia ta zatrudnia normalnie 1850 górników pod ziemią. W chwili katastrofy pod ziemią znajdowała się tylko nocna szychta, licząca 400 górników. Eksplozja nastąpiła mniej więcej w odległości półtorej mili od odległego końca korytarza kopalni. 300 górników zdążyło wydostać się jeszcze z płonącego podziemia na powierzchnię i uratowało się, ale 102 górnicy zostali przez zawalenie się ściany zupełnie odcięci i niema nadziei, aby ktokolwiek z nich zdołał się uratować. Akcja ratownicza jest szalenie utrudniona, albowiem te sekcje korytarzy, gdzie znajdują się zasypani górnicy, położone są na głębokości przeszło tysiąca yardów, pozatem korytarze wypełnia gęsta mgła i już 3 z tych, którzy podjęli się akcji ratowniczej uległo uduszeniu. Dotychczas na powierzchnię wydobyto ogółem 14 trupów. Jeżeli nikogo z zasypanych górników nie da się uratować, katastrofa dzisiejsza przewyższy wszystkie katastrofy kopalniane, jakie miały miejsce w Wielkiej Brytanji od przeszło 15 lat.

LONDYN, 22. 9. (PAT.). W czasie akcji ratunkowej w kopalni węgla w Rexham kilku członków drużyny ratowniczej poniosło śmierć wskutek zatrucia gazami. Działalność tej drużyny jest utrudniona wskutek uszkodzenia stropu głównej galerji, który zawala się zatarasowując przejścia. Ogień trwa w dalszym ciągu, co odbiera nadzieję na uratowanie znajdujących się w kopalni górników. Liczba ofiar jest narazie nieustalona, sądzą jednak, że dojdzie ona do 100 osób. Wybuch był tak silny, że odczuto go w całym okręgu Rexham w wielkiej odległości od kopalni.

REXHAM, 22. 9. (PAT.). Do chwili obecnej z płonącego szybu zdołano wydobyć 15 trupów, w tej liczbie trupy trzech ludzi, którzy brali udział w akcji ratowniczej. Intensywność pożaru zmalała i jeśli pożar będzie całkowicie ugaszony w ciągu 12 godzin, to możliwe jest, że uda się uratować część pogrzebanych górników.

Przerwanie strajku
w St. Zjednoczonych

WASZYNGTON, 22.9 (PAT). Federacja Pracowników Przemysłu Włókienniczego wydała polecenie przerwania strajku i wezwała pracowników, aby w dniu 24 b. m. powrócili do pracy. Przywódca Komitetu Strajkowego, Gorman, ogłosił za aprobatą prezesa Amerykańskiej Federacji Pracy, Greena, i członków zarządu innych syndykatów komunikat, w którym stwierdza, iż pracownicy przemysł uwłókienniczego uzyskali w tym strajku wszystko, co mogli uzyskać i zdołali obalić oparty na niesprawiedliwości gmach, wzniesiony przez Narodowy Urząd Odbudowy i uwolnić tem samem klasę robotniczą od przytłaczającego ją brzemienia.

Decyzja zaprzestania strajku powzięta była jednomyślnie przez Komitet Wykonawczy Federacji Pracowników Przemysłu Włókienniczego.

„Czarna reakcja"
Antywłoskie manifestacje kongresu emigrantów jugosłowiańskich

RZYM, 22. 9. (PAT.). „Giornale d'Italia" w dalszym ciągu ogłasza materjały i dokumenty, oskarżające Jugosławję o prowokowanie Włoch. „Giornale d'Italia" twierdzi, że dokumenty te winny zwrócić uwagę całej Europy.

Dokumenty, ogłoszone przez „Giornale d'Italia" dotyczą trzeciego kongresu emigrantów jugosłowiańskich, pochodzących z nadgranicznych prowincyj włoskich, który odbył się 7 września r. b. w Mariborze.

Przed kongresem odbyło się nabożeństwo z kazaniem, wygłoszonem przez emigranta księdza Soklica, który oskarżał władze włoskie o bezwzględny ucisk stosowany wobec ludności słowiańskiej, pozbawiający ją języka macierzystego oraz zmuszający do emigracji. W zakończeniu kazania ks. Soklica powoławszy się na dzieje Polski, która zwyciężyła ciemięzców wygłosił kilka urywków z „Ksiąg pielgrzymstwa polskiego" Adama Mickiewicza.

Po nabożeństwie odbył się uroczysty pochód, poczem otwarto kongres, którego przewodniczący dr. Ciok wygłosił wielkie przemówienie stwierdzając m. in., że emigranci z Włoch nie zaprzestaną walki póki nie będą panami u siebie. Włochy — mówił Ciok — straciły prawo moralne do panowania nad ziemiami jugosłowiańskiemi, tylko zniszczenie obecnego systemu politycznego, istniejącego we Włoszech mogłoby ulżyć doli ludności słowiańskiej. Nie uznajemy krzywdzących granic państwowych pomiędzy Włochami a Jugosławją i domagamy się ich rewizji. Przysięgamy w imieniu 600 tysięcznej ludności jugosłowiańskiej, zamieszkującej Istrję, Triest i Gorycję, że żądać będziemy sprawiedliwości wszelkiemi środkami występując przeciwko każdemu uzurpatorowi.

Kongres zakończył się przyjęciem odezwy protestującej przeciwko „czarnej reakcji" faszystowskiej oraz zwracającej uwagę opinji światowej na metody skrytobójstwa stosowane przez ustrój faszystowski.

Uczestnicy kongresu wysłali ponadto telegram hołdowniczy do króla Aleksandra, oraz depeszę z wyrazami sympatji i solidarności do emigrantów z Tyrolu południowego i emigrantów antyfaszystowskich w Paryżu.

Komentując powyżej streszczone dokumenty, przedrukowane z prasy zagrzebskiej, Virginio Gayda twierdzi, że „brutalne i fanatyczne manifestacje antywłoskie były uzgodnione z planami jugosłowiańskiego sztabu generalnego". Gayda zwraca uwagę również, że żądaniem zwrotu prowincyj włoskich towarzyszy postulat aneksji austrjackiej Karyntji, skąd schronili się do Jugosławji powstańcy austrjaccy w okresie rewolucji przeciwko rządowi Dollfussa.

RZYM, 2. 9. (PAT.). Ogłoszone w dniu dzisiejszym dokumenty oraz komentarze Gaydy wywołały szczególnie silne wrażenie w kołach zbliżonych do ambasady francuskiej. W kołach tych zwracają uwagę, że wystąpienie Gaydy przeciwko kongresowi w Maribor nastąpiło dopiero w dwa tygodnie po jego odbyciu się. Fakt ten oceniany jest przez sfery francuskie, jako objaw mogący utrudnić realizację zamierzeń francuskich wobec Italji, zwiazanych z mającą niebawem nastąpić wizytą min. Barthou w Rzymie.

Przyjazd
uczonego fińskiego

Do Warszawy przybył w dniu wczorajszym prof. Uniwersytetu w Helsingforsie, p. Nikolo, wykładający języki słowiańskie. Uczony fiński jest oficjalnym delegatem Finlandji na kongres slawistów.

Zmiany
radców handlowych

Nowym radcą handlowym przy poselstwie R. P. w Belgradzie, mianowany został p. Wiktor Pol, z centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Nowy radca handlowy kierować będzie równocześnie wydziałem konsularnym poselstwa.

Premje dla dróżników

Powiatowe związki samorządowe w różnych stronach kraju postanowiły przyznawać specjalne premje dróżnikom za wzorowe utrzymanie powierzonych im odcinków drogowych. Stosowanie premij wydaje korzystne rezultaty.

23.IX.1934

Wskazówka przez zestawienie

Mogą istnieć różne rozbieżności w poglądach na to, jaka powinna być nasza polityka zagraniczna, ale bodaj łatwiej będzie dostrzec czasem jaka ona... być nie powinna.

Wydaje się np. rzeczą pewną, że nie może ona być taka, jaka byłaby polityka wszechukraińska, z tej prostej przyczyny, że cele są zupełnie odmienne.

Otóż mamy niezłą sposobność zestawienia, gdyż lwowskie Diło z 16-go b. m., w obszernych rozważaniach o stanowisku Ukraińców w sprawach międzynarodowych, wytyczyło zasady, które w skrócie, ale w dosłownych określeniach, tak wyglądają:

— Stosunki na **wschodzie Europy** ulegają jeszcze poważniejszym zmianom. Właśnie wówczas w procesie tych zmian, my, Ukraińcy, będziemy czynnikiem aktywnie politycznym, który poprostu może zdecydować o obliczu Wschodu Europy. Oto na czem polega nasz **rewizjonizm**. Oto dlaczego jesteśmy wrogami wszelkiego zasadniczego **antyrewizjonizmu** i francuskiego i **endecko-polskiego** i moskiewskiego.

Nie mając żadnych sporów terytorjalnych **z Niemcami** i nie będąc ze strony Niemców zagrożonymi na żadnym odcinku swej egzystencji narodowej, nie mamy tych powodów do germanofobstwa, jakie mogą mieć np. Polacy **(ci, którzy wierzą** w niebezpieczeństwo niemieckie i nie uważają za możliwe usunięcie przedmiotu sporów na drodze pokojowej, przez wyrównanie pretensyj **na innem polu)**. Ukraińska myśl polityczna może się liczyć konjunkturalnie i z Niemcami, ponieważ Niemcy są właśnie tym pierwszym narodem zachodnio-europejskim, z którym Ukraińcy nie mieli na przestrzeni swych dziejów takich sporów, jak np. z dwoma pobratymczemi narodami słowiańskiemi. Niemcy są pierwszem państwem, którego czołowi działacze polityczni otwarcie wysunęli w swych dziełach koncepcję **rozbicia Rosji**.

Konflikt **japońsko**-bolszewicki jest dla ukraińskich interesów niezwykle korzystny i wszystkie sympatje ukraińskie i życzenia są po stronie Japonji.

Jasne jest, że musimy uważać obecną **francuską** politykę za wrogą wobec interesów ukraińskich i dlatego cierpliwie wyczekujemy na moment, gdy ona zakończy się zupełnem fiaskiem.

Widzimy zatem jasno, jaka byłaby ukraińska polityka zagraniczna.

Dążenie do zmian w Europie Wschodniej. Kierunek na rozbijanie Rosji. Współdziałanie z Niemcami. Rachuba na zawieruchę na Dalekim Wschodzie. Nieprzyjaźń z Francją.

Poglądy takie, ze stanowiska ukraińskiego, są prawdopodobnie słuszne.

Ponieważ zaś cele polityki zagranicznej polskiej są zgoła inne, niż byłyby ukraińskiej, a przeważnie odwrotne, mieści się w tem wcale prosta wskazówka.

St. St.

Po wycofaniu wniosku polskiego

w sprawie zwołania konferencji o generalizację traktatów mniejszościowych

Echa w Genewie i w prasie zagranicznej

DYSKUSJA W KOMISJI

GENEWA, 22.9 (PAT). Dyskusja w Komisji Politycznej Zgromadzenia nad zagadnieniem mniejszościowem z okazji dorocznego raportu sekretarza generalnego przybrała niespodziewanie szerokie rozmiary wskutek wczorajszego ostrego wystąpienia delegata Węgier przeciw państwom Małej Ententy, w szczególności przeciwko Rumunji.

Pierwszy przemawiał dziś delegat rumuński, Antoniade, który oświadczył, że po raz pierwszy wytoczono na Zgromadzeniu konkretne wypadki z dziedziny ochrony mniejszości. Delegat Węgier nie miał do tego prawa, gdyż wgląd w sytuację mniejszości zastrzeżony jest Radzie Ligi, a Zgromadzenie jest niekompetentne w tej sprawie. Delegat Rumunji mógłby więc nie odpowiadać na wywody delegata Węgier, ale uczyni to ze względów kurtuazyjnych wobec Zgromadzenia.

P. Antoniade polemizował następnie z tezami delegata Węgier co do sytuacji mniejszości węgierskiej w Rumunji. Najlepszy dowód bezpodstawności tych zarzutów widzi delegat Rumunji w fakcie, że mniejszość węgierska tylko bardzo rzadko odwołuje się do Genewy, a jej petycje nie mają wielkiego znaczenia i po większej części nie są uwzględniane przez Radę, nie może więc być mowy o tem, aby mniejszość ta była okrutnie prześladowana, jak to twierdzi delegat Węgier.

Delegat Jugosławji podkreślił, że procedura mniejszościowa jest nadużywana przez zawodowych agitatorów. Na 15 petycyj, skierowanych przeciw Jugosławji, tylko jedna podpisana jest przez mniejszość, zamieszkującą Jugosławję, pozostałe pochodzą od specjalnego biura w Budapeszcie. Chodzi poprostu o propagandę przeciw jedności Jugosławji.

BENESZ O MNIEJSZOŚCIACH

Następnie zabrał głos p. Benesz, którego zdaniem dyskusja nad propozycją polską uwypukliła fakt, że traktaty mniejszościowe mogą być zmienione tylko za zgodą Rady i że Zgromadzenie lub jego komisje nie mają prawa wypowiadać się ani za, ani przeciw ich zmianie. Każdy rząd ma prawo zwrócić się do Rady w tej sprawie, ale Zgromadzenie i komisje mogą się wypowiadać tylko w kwestji generalizacji zobowiązań mniejszościowych.

W odpowiedzi delegatowi Węgier, który zarzucił wczoraj, że w swem przemówieniu powitalnem na Zgromadzeniu pominął upadek ochrony mniejszości, p. Benesz oświadczył, że twierdzenie to jest nieuzasadnione i przesadzone. Można conajwyżej mówić o pewnem dyskredytowaniu systemu ochrony mniejszości, a przyczyny tego szukać należy — zdaniem Benesza — w wyzyskiwaniu spraw mniejszościowych dla celów ubocznych, w szczególności dla przeciwdziałania konsolidacji niektórych państw i dla wywoływania ruchów separatystycznych i rewizjonistycznych.

Inne przyczyny zdyskredytowania systemu mniejszościowego widzi mówca w fakcie, że część państw, które skarżą się na prześladowania mniejszości, same nie wykonują swoich zobowiązań w tej dziedzinie. O ile chodzi o Czechosłowację, to wypełniła ona wszystkie swe zobowiązania i przyznała mniejszościom więcej praw, aniżeli to przewidywały traktaty. Zdaniem Benesza, Węgrzy w Czechosłowacji są bez porównania lepiej traktowani, aniżeli Słowacy na Węgrzech. Na poparcie tej tezy przytacza mówca cyfry, dotyczące szkolnictwa. W konkluzji p. Benesz oświadczył, że należałoby się zastanowić, czy nie jest wskazane ustalić następujące zasady: 1) jeśli jakieś państwo skarży się na traktowanie mniejszości przez inne państwo, to kontrola będzie obejmowała automatycznie także sytuację mniejszości w kraju skarżącym, 2) polityka mniejszościowa powinna być sądzona nie wedle skarg, ale wedle kryterjów objektywnych, jak ilość szkół w stosunku do liczby ludności mniejszościowej itd.

GŁOS FRANCJI I WŁOCH

Delegat Francji Massigli oświadczył, że debata odbyła się przed instancją niekompetentną dla tego rodzaju spraw. Delegat Francji ubolewa także nad charakterem dyskusji, która nie może doprowadzić do konkretnych konkluzyj. Byłoby wskazane utrzymać ją w pewnych granicach. Przekraczając te granice, można uzyskać laury w polityce wewnętrznej, ale w dziedzinie międzynarodowej nie można się spodziewać dodatnich rezultatów. Deklaracja, złożona wczoraj przez delegata Węgier, nie przyczyni się — zdaniem p. Massigli — do pacyfikacji polityki, niezbędnej dla rozwiązania palących zagadnień Europy naddunajskiej.

Ostatni przemawiał delegat Włoch bar. Aloisi, który przypomniał, że już wczoraj wskazał na wyłączne kompetencje Rady w sprawach traktatów mniejszościowych. Jest on przekonany, że Rada rozpatrzy wszystkie strony zagadnienia w związku ze specyficznemi warunkami mniejszości w każdym kraju, bądź celem wprowadzenia usprawiedliwionych zmian, bądź też wzmocnienia procedury, zapewniającej pełne stosowanie traktatu. W związku z tem bar. Aloisi popiera wniosek o odesłanie sprawy do Rady.

Dalsza dyskusja odroczona została do poniedziałku.

ECHA W ANGLJI

LONDYN, 22.9 (PAT). Cała prasa angielska twierdzi, że Polska sprawiła światu wczoraj nową niespodziankę, nie oddając pod głosowanie swego wniosku o ugólnieniu traktatów mniejszościowych.

„Times" twierdzi, że dyskusja na proponowanej spoczątku przez Polskę konferencji byłaby czysto akademicka a postulaty polskie sprowadzałyby się do paradoksalnego twierdzenia, że ponieważ system mniejszościowy jest niesprawiedliwy i szkodliwy, to należy go rozszerzyć na wszystkie państwa Ligi Narodów.

Polska posiada prawo domagać się, aby uważano ją za wielkie mocarstwo. Polska niewątpliwie posiada prawo oświadczenia, że jej stan obecny jest całkowicie odmienny od tego, który był w roku 1919, gdy Polska podpisała traktat o mniejszościach. Na podstawie art. 19 paktu Polska posiada przeto rzetelne prawo zaproponować pozostałym sygnatarjuszom zrewidowanie umowy, której — według jej zdania — nie da się zastosować.

Gdy Polska podpisała z Niemcami konwencję genewską, termin jej obowiązywania ustalony został na lat 15. Właściwem postępowaniem byłoby obecnie, aby umowy mniejszościowe zostały ograniczone co do czasu ich dalszego obowiązywania, lub w inny sposób zmodyfikowane w porozumieniu z odpowiedzialnemi stronami. „Times" kończy wyrażeniem nadziei, że Polska omówi tę sprawę z innemi mocarstwami w sposób spokojny, bez groźby, iż ustąpi z Ligi Narodów, co — jak określa „Times" — stanowi nową formę dyplomatycznego ultimatum, którego dowolne stosowanie mogłoby doprowadzić do całkowitego podminowania systemu kolektywnego wogóle.

W sprawozdaniu swego genewskiego korespondenta „Times" wypowiada pogląd nieco odmienny, niewątpliwie inspirowany oficjalnie, a mianowicie, że najlepsze widoki zapewnienia sobie w sposób legalny zadośćuczynienia posiada Polska w postanowieniach mniejszościowych, jako takich, które dają możliwość modyfikacji drogą zwykłej większości w Radzie Ligi Narodów. Według korespondenta genewskiego „Times'a", Polsce dano do zrozumienia, że mocarstwa, które są sygnatarjuszami umowy mniejszościowej, nie będą się takiej modyfikacji sprzeciwiały. Zastrzeżenia Polski dotyczą faktycznie procedury kontroli. Postanowienia umowy są w tym względzie bardzo ogólne i kwestja ta uregulowana jest decyzjami Rady Ligi Narodów, będącemi raczej wynikiem doświadczeń i nieposiadającemi charakteru nietykalnego.

„Daily Herald", stwierdzając, że postawa mocarstw była zgóry do przewidzenia, podkreśla, że z drugiej strony akcja polska wykazała dobitnie, iż państwa, podlegające ograniczeniom mniejszościowym, nie będą wiecznie tolerowały systemu, który stempluje te państwa, jako różniące się w sensie zasługiwania na mniejsze zaufanie od innych. „Daily Herald" nawołuje do jaknajszybszej rewizji, która, według dziennika, Eden jak i Massigli wysunęli wczoraj, jako możliwą.

„News Chronicle" przewiduje, że mocarstwa będą w najbliższych miesiącach przeprowadzały w Warszawie rozmowy co do możliwości kompromisu.

GŁOSY FRANCUSKIE

PARYŻ, 22.9 (PAT). Dzienniki francuskie w dalszym ciągu komentują obrady genewskiej Komisji Politycznej nad propozycją polską w sprawach mniejszościowych. Większość pism mówi o wycofaniu propozycji polskiej.

„Le Temps" dokładnie cytuje oświadczenie ministra Raczyńskiego, wyrażające zgodę na niepoddawanie tej propozycji pod głosowanie. Dziennik ogranicza się zresztą zamiast komentarzy do krótkiej notatki, w której zaznacza, że jest możliwe, iż sprawa powróci przed forum Rady Ligi, która jedynie jest upoważniona do rewizji traktatów mniejszościowych, uzupełniających traktat pokojowy.

„Action Française" zamieszcza artykuł le Boucher pod tytułem: „Liga Narodów a mniejszości narodowe", w którym m. in. pisze, że trzeba uznać, iż Polska miała prawo domagać się rewizji pewnych artykułów obowiązującego ją traktatu. Dlaczego Liga Narodów nigdy nie wzięła pod uwagę tego żądania? Dlaczego Rada Ligi była zawsze głucha na reklamacje Polski? — zapytuje publicysta. Trzeba było uderzenia pięścią w stół min. Becka, aby, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki postawić na porządku dziennym problem mniejszości narodowych. Zapowiadano, że sprawa ta znajdzie się na Radzie Ligi. W tych warunkach delegat Polski, Raczyński, nie mógł nic więcej uczynić. Morał tej całej historji nie wypadł pomyślnie dla Ligi Narodów.

„L'Homme libre" w artykule Thouvenin oddaje sprawiedliwość Polsce i stwierdza, że nie uznała ona za właściwe zajątrzać dyskusji w sprawie narodowościowej. Wystąpienie rządu warszawskiego, mające na celu odprężenie sytuacji, dowodzi, że Warszawa nie zamierza zrywać z tradycją, drogą tym wszystkim, którzy są szczerymi przyjaciółmi pokoju. Jeżeli wczoraj Polska nie poddała swego wniosku pod głosowanie, to niewątpliwie chciała zaznaczyć, że jej manifestacja odpowiada uzasadnionym troskom wewnętrznym, ale nie jest zapowiedzią nowej polityki zagranicznej. Obecnie należy oczekiwać dalszego rozwoju wypadków.

Korab-Kucharski w „Matin" komentując politykę delegacji polskiej w Genewie w sprawach mniejszościowych podkreśla, że taktyka Polaków miała na celu wykazanie, iż wszelka akcja na terenie Ligi Narodów, zmierzająca bezpośrednio do celu, skazana jest na niepowodzenie. Projekt generalizacji traktatów głośne wystąpienie ministra Becka, oznajmiające, że Polska zaniecha stosowania traktatów mniejszościowych, wykazały wszystkim, że traktaty te są złe, niepożądane i nie do przyjęcia dla innych państw i że wywołały konieczną dyskusję. Dyskusja ta streszcza się w potrójnem oświadczeniu, złożonem w rozmaity sposób prze Francję, Anglję i Włochy, że traktaty o mniejszości w żaden sposób nie mogą być zastosowane do narodów całkiem suwerennych. Ta właśnie demonstracja była Polsce potrzebna i po jej sprowokowaniu Polska nie dała się długo prosić o wycofanie swego wniosku. W ten sposób, jak podkreślił przewodniczący Komisji Madariaga, Polska otworzyła drogę do praktycznej rewizji istniejącego stanu rzeczy. Francja musi przyznać, że Polska w swojem pragnieniu osiągnięcia pełnej suwerenności nie wystąpiła przeciw innym krajom, ani też nie spiskowała z nikim. Naród, który był zależny w ciągu stuleci, ma teraz ambicję być całkowicie niezależnym. Polityka warszawska jest przedewszystkiem polityką polską.

Specjalny korespondent genewski dziennika „Le Peuple" pisze m. in.: Trzeba stwierdzić, że prawna obrona mniejszości narodowych była często przedmiotem nadużyć i że traktaty te dawały często okazję do manewrów polityki nacjonalistycznej. Z drugiej strony zapomniano o charakterze tych traktatów, które nie miały być wieczne. Przeciwnie, celem ich było umożliwienie okresu przejściowego, po którym problem mniejszości zostałby wchłonięty przez organizacje nowych państw. Rewizja tego problemu powinna wejść do programu prac Ligi Narodów, skoro możliwości takiej rewizji istnieją.

WRAŻENIA W NIEMCZECH

BERLIN, 22.9 (PAT). Dzisiejsza prasa niemiecka zajmuje się w dalszym ciągu dyskusją nad wnioskiem polskim w Komisji Politycznej Ligi.

„Boersen Ztg" zaopatruje wiadomość o przebiegu obrad genewskich tytułem: „Polska zrzeka się głosowania — Odrzucenie kontroli Ligi Narodów — Stanowisko zasadnicze zostało utrzymane".

„Frankfurter Ztg" w komentarzu tłumaczy, że list Clemenceau do Paderewskiego posiada dziś jeszcze swoją wagę, ponieważ nadal istnieje zagadnienie mniejszości. „Niemieckie grupy narodowe w Polsce istnieją w dalszym ciągu — oświadcza dziennik — i, należy to powiedzieć mimo przyjaznych stosunków między Niemcami a Polską nie korzystają one z takiej ochrony, jaką im zapewnia umowa o ochronie mniejszości oraz konstytucja polska. W ich interesie musi Niemcom zależeć, aby międzynarodowa ochrona prawna, choćby nawet krucha, została utrzymana. Słusznie wskazał Eden, że różnice zdań w kwestji mniejszościowej między dwoma bezpośrednio zainteresowanemi krajami, grożą niebezpieczeństwem poważnych sporów i że sytuacji tej uniknąć można tylko za pośrednictwem instytucyj międzynarodowych.

Dodatkowe wynagrodzenie prezydentów i burmistrzów miast

P. minister Spraw Wewnętrznych zezwolił, aby rady miejskie przyznawały zawodowym prezydentom i burmistrzom oraz wiceprezydentom i wiceburmistrzom miast dodatkowe wynagrodzenia.

Jako maksymalne normy dodatkowych wynagrodzeń dla prezydentów i burmistrzów ustalono następujące kwoty miesięczne: 50 złotych w miastach z ludnością do 5.000 mieszkańców na obszarze wszystkich województw z wyjątkiem poznańskiego i pomorskiego; 100 zł. w miastach z ludnością do 25.000 mieszkańców, w wojew. poznańskiem i pomorskiem również w miastach do 5.000 mieszkańców z uwagi na bardziej rozwiniętą gospodarkę tych miast; 250 złotych w miastach z ludnością do 50 tys. mieszkańców; 350 zł. w miastach do 100 tys. mieszkańców. W miastach z ludnością powyżej 100 tys. mieszkańców maksymalna norma dodatkowych wynagrodzeń może być zwiększona o 100 zł. na każde dalsze 50 tys. mieszkańców.

Wiceprezydenci i wiceburmistrzowie otrzymywać mogą połowę norm powyższych.

Osobne zarządzenia ustalą dodatkowe wynagrodzenia prezydentów i wiceprezydentów w Warszawie i Łodzi.

Drogi gromadzkie

Nowa kategorja dróg w Polsce

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowuje projekt rozporządzenia o organizacji i zakresie działania gromady. Ze strony samorządowej wystąpiono z postulatem, aby na gromady nałożyć obowiązek budowy i utrzymania pewnych dróg, które otrzymałyby nazwę dróg gromadzkich. W ten sposób powstałaby w Polsce nowa kategorja dróg publicznych.

Celem podołania tym obowiązkom gromady miałyby otrzymać uprawnienie do korzystania ze świadczeń w naturze na cele drogowe. Prawo szarwarku przysługuje dotychczas tylko gminom.

Koła samorządowe zabiegają również, aby na gromady nałożono obowiązek opieki społecznej w najprymitywniejszych formach bezpośredniej pomocy. Gminy miałyby otrzymać prawo przerzucania na gromady szeregu funkcyj w zakresie opieki społecznej bez zgody gromad i bez dostarczenia im środków z funduszów gminnych. Uprawnienia drogowe i obowiązki w zakresie opieki społecznej miałyby podnieść znaczenie gromady w życiu zbiorowem

Zamknięcie sesji w czwartek

GENEWA, 22.9. (PAT). Pod przewodnictwem min. Sandlera odbyło się dziś posiedzenie prezydjum 15-go zgromadzenia Ligi Narodów. Wobec tego, iż zakończenie prac komisyj zgromadzenia spodziewane jest we wtorek, prezydjum zamierza wznowić posiedzenia publiczne w środę rano.

Zamknięcie sesji nastąpi, być może, w czwartek.

1 zł. miesięcznie

Opłata radjowa dla wsi

W najbliższym czasie wprowadzony będzie obniżony abonament radjowy dla wsi. Opłata abonamentowa, zamiast 3 złotych, wynosić będzie 1 zł. miesięcznie.

Z obniżonej opłaty korzystać będą mogli tylko ci abonenci radja, dla których wyłącznem lub głównem źródłem utrzymania jest gospodarstwo rolne, a którzy opłacają podatek gruntowy bez progresji. Także pracownicy folwarczni i służba domowa, zatrudniona u rolników, będzie mieć prawo do zniżonej opłaty.

Badanie świadków w sprawach wyborczych

Izba do spraw wyborczych Sądu Najwyższego zleciła przeprowadzenie badania świadków w 9 okręgach wyborczych. Dotąd badania takie przeprowadzono na terenie okręgów wyborczych: Krzemieniec, Siedlce, Rzeszów, Nowy Sącz i Lwów powiat, pozostali jeszcze świadkowie w okręgach: Nr. 19 Radom, 24 Łuków, 53 Tarnopol i 50 Lwów miasto. Zebrane materjały rozpatrzone będą na sesjach jesiennych w m. listopadzie, grudniu.

Zamówienia dla przemysłu polskiego

Z końcem bieżącego miesiąca oczekiwaną jest w Warszawie delegacja handlowa angielskiego konsorcjum, finansującego elektryfikację warszawskiego węzła kolejowego. Delegacja angielska podejmie z przemysłem polskim pertraktacje w sprawie wykonania szeregu zamówień dla celów elektryfikacyjnych. Jak wiadomo, w kontrakcie pożyczkowym przewidziana została dla Polski suma 900 tysięcy funtów szterlingów na dostawę rozmaitych urządzeń, jak słupy, przewody i t. p. oraz na pokrycie kosztów montażu.

W pierwszych dniach października wyjeżdża z Polski do Angiji kilku inżynierów, którzy z ramienia Ministerstwa Komunikacji obejmą nadzór nad technicznem wykonaniem zamówień, udzielonych przemysłowi angielskiemu. Pobyt inżynierów polskich w Anglji potrwa czas dłuższy.

Renta dożywotnia na sumę 200 milj. zł.

W kołach gospodarczych mówią, że został opracowany projekt emisji nowych obligacyj pod nazwą renty dożywotniej na sumę 200 milj. złotych oprocentowanej od 3 do 4 proc. (wysokość oprocentowania nie została jeszcze ustalona). W papierach renty dożywotniej mają być lokowane wolne fundusze Zakładu Ubezpieczeń.

Renta przewidziana jest w dużych odcinkach. Emisja ma nastąpić z początkiem przyszłego roku.

Nieuczciwe metody handlowania

Sprzedaż na przynętę

Do Min. Przemysłu i Handlu napływają liczne skargi na nieuczciwe metody handlowania, które wywołują chaos w handlu wewnętrznym Polski i podcinają egzystencję firm, przestrzegających w handlu zasad zdrowej etyki kupieckiej.

W pierwszym rzędzie chodzi tu o działalność okrywających się przed władzami skarbowemi przedsiębiorstw, których obroty przekraczają niejednokrotnie obroty poważnych firm handlowych. Liczne są również skargi na wytywanie klientów firmom konkurencyjnym przez specjalnych agentów, wyłapujących konsumentów z ulicy. Kupcy skarżą się także i na nielojalne przyciąganie klientów przez reklamowanie na wystawie sklepowej poszczególnych artykułów niskiemi cenami będącemi poniżej wszelkiej kalkulacji. Jest to t. zw. popularnie sprzedaż na przynętę.

Jak słychać, projektowane są zarządzenia uprawniające władze administracyjne do kontroli handlu i wkraczania w razie stwierdzenia nieuczciwych metod handlowania.

Atak lotniczo-gazowy na Śląsk
i wystawa gazowa w Katowicach

Ustawa o obronie przeciwlotniczo - gazowej, która pojawiła się w Dzienniku Ustaw niespełna 2 tygodnie temu zakończyła okres swobodnej inicjatywy społecznej w tej dziedzinie. Dobrze się więc stało, że z tem doniosłem wydarzeniem zbiegło się urządzenie przez śląski okręg LOPP. wystawy, która jest niejako bilansem dotychczasowych prac. A praca okręgu śląskiego jest tem ciekawsza, że warunki jej prowadzenia są zupełnie specjalne. Bliskość granicy i bardzo duży odsetek ludności niemieckiej stwarzają nieraz trudności zupełnie nieznane np. w Warszawie.

OŚRODEK L. O. P. P.

Ale ślązacy umieją pracować, i co najważniejsze wychodzą zwycięsko z walki z trudnościami finansowemi, a to naprawdę jest sukces nielada.

Bardzo dobrze zorganizowany ośrodek propagandowy zdobył sobie np. samowystarczalność przez pozyskanie agentury sprzedaży okresowych biletów tramwajowych i przez organizowanie zbiorowych wycieczek kolejowych na wzór Orbisu czy innego biura kolejowego.

Takie „kupieckie" postawienie sprawy jest właściwe wszelkim poczynaniom śląskiego okręgu i jest przyczyną jego nadzwyczajnego rozwoju.

LOTNISKO

Dzięki swojej oszczędności i zapobiegliwości L. O. P. P. potrafił dokonać tak wielkiego dzieła jak budowa lotniska w Katowicach. Bez zaciągania pożyczek, z własnych zaoszczędzonych funduszów, Ślązacy potrafili osuszyć nieużyteczne bagnisko i stworzyć pierwszorzędne lotnisko i to lotnisko naprawdę śliczne. Z dwóch stron otoczone zagajnikami i laskami z pięknym widokiem na Katowice, lotnisko katowickie jest prawdziwą chlubą jego twórców. Ale i tu nie zapomniano o stronie finansowej zagadnienia. Jeden z wybudowanych budynków dzierżawi śląski aeroklub, drugi polskie linje lotnicze „Lot", koszty powoli wracają, inwestycje amortyzują się. Śląskie „pierony" myślą już o nowych zadaniach do spełnienia.

WYSTAWA

Otwarta w czwartek wystawa przeciwlotniczo - gazowa jest także zasługą śląskiego L.O.P.P. Ma ona wprawdzie charakter ogólnopaństwowy, ale koszty i trudności organizacyjne leżały na barkach organizacyj miejscowych. Trudności zaś były niemałe, bo postanowienie o zorganizowaniu wystawy zapadło zaledwie dwa miesiące temu i we wszystkich pracach przygotowawczych konieczny był wielki pośpiech: Organizatorom chodziło bardzo o stworzenie wystawy w okresie pięknej pogody, by ściągnąć możliwie dużo zwiedzających.

Wystawa robi wrażenie bardzo dodatnie. Dwie wielkie hale i trzy wagony kolejowe przeznaczone na eksponaty pozwoliły na uniknięcie zbytniego ściśnięcia eksponatów. Dzięki temu zwiedzanie nie jest zupełnie męczące, i publiczność może zobaczyć naprawdę dobrze wszystko, co najważniejsze.

Na wstępie uderzają więc zwiedzającego wykresy i grafikony statystyczno - propagandowe o rozwoju LOPP. w całej Polsce, o jej pracach i poczynaniach. Wymienić tu także trzeba: bogaty dział wydawniczy z literaturą fachową, propagandą a nawet i z beletrystyką. Bardzo ciekawe jest stoisko Państwowego Instytutu Meteorologicznego, z modelem wzorowej stacji meteorologicznej i z balonami, które wznoszą się na przeszło 20 klm. dla badań w stratosferze. Balony te wznoszą się oczywiście bez ludzi, tylko ze specjalnym aparatem zaopatrzonym w spadochron. Następnie zwiedzający mają możność zapoznania się dokładnego z bojowemi środkami chemicznemi. Problem obrony indywidualnej wyjaśniają eksponaty masek gazowych, aparatów tlenowych, ubrań ochronnych i innych aparatów gazochronnych, produkowanych przez przemysł polski. W zakresie obrony zbiorowej widzimy tu wszelkie sposoby przygotowania własnych pomieszczeń uszczelnionych, począwszy od zwykłego uszczelniania drzwi i okien, a skończywszy na specjalnych okiennicach, drzwiach i materjałach uszczelniających. W tym dziale wymienić też trzeba liczne modele schronów, wentylatorów, pochłaniaczy i instalacyj wentylacyjnych.

Eksponaty, dotyczące obrony zbiorowej, obejmują również fabrykaty przemysłu maszynowego, służące do obrony przeciwlotniczo - gazowej, oraz fabrykaty przemysłu elektrotechnicznego do celów sygnalizacji świetlnej i dźwiękowej, gaszenia świateł na odległość. Uwzględnione jest również zastosowanie radja i aparatów radjo - technicznych w obronie przeciwlotniczej. Jeśli chodzi o likwidowanie skutków napadów lotniczych, to spotykamy się tu ze wszystkiemi środkami odkażania terenów zagazowanych, przy użyciu różnorodnych odczynników chemicznych. Znajdziemy też ilustrację sposobów odkażania wody oraz sposobów zabezpieczenia żywności przed zatruciem jej gazami.

Licznie reprezentowane jest również ratownictwo sanitarne, którego eksponaty zaznajamiają ze środkami i sposobami pomocy lekarskiej dla osób zatrutych lub poparzonych gazem.

Specjalny pawilon zajmuje tak niesłychanie ważny sprzęt przeciwpożarowy. Ważność jego oceniamy, jeśli zdamy sobie sprawę, że każde miasto może być zaatakowane naraz we wszystkich punktach przez samoloty bombami o wadze jednego kilograma, wzniecającemi gwałtowny pożar.

ATAK LOTNICZY

Zakończeniem uroczystego dnia lotniczego w Katowicach miał być atak lotniczo - gazowy, zorganizowany w nocy dla zbadania sprawności drużyn ratowniczych i uświadomienia mieszkańców. Ataki tego rodzaju widzieliśmy już w Warszawie i w innych większych miastach, ale na Śląsku przedstawił on specjalne trudności do rozwiązania. W okręgu przemysłowych, gdzie praca wre całą dobę, zupełnie niemożliwe jest zgaszenie wszystkich świateł. Występuje więc szczególnie mocno problem ich maskowania. W czasie czwartkowego ataku problem ten usiłowano rozwiązać przez przysłanianie lamp niebieskiemi kloszami, ale jak się zdaje nie jest to najlepsze rozwiązanie sprawy.

Duże trudności stanowiło też zamaskowanie palących się hałd i pieców hutniczych wybuchających lawą. Zastosowano tu częściowo zasłonę dymową, która dała bardzo dobre rezultaty.

O godzinie 22-ej usłyszeliśmy syreny wszystkich fabryk i parowozów. Sygnał alarmu wypadł oczywiście nierównie głośniej, niż w Warszawie i był naprawdę imponujący.

Obserwując z 13 piętrowego „drapacza" chmur cały okręg przemysłowy Zagłębia Śląskiego, mogliśmy zauważyć gwałtowne i naprawdę szybkie gaszenie świateł. Najdłużej stosunkowo świeciła huta Królewska i Laura, ale i one zniknęły po jakich 2—3 minutach i zapanowały zupełne ciemności. Ostatnie 3 okna prywatne świecące się w mieście zgasły pośpiesznie na odgłos pierwszych petard. Wobec dużego odsetka ludności niemieckiej zamieszkującej na Śląsku, wynik alarmu trzeba uznać za bardzo dobry. Zresztą trzeba przyznać, że pisma niemieckie ustosunkowały się do próby bardzo przychylnie i z tej strony nie było żadnych trudności.

Wobec niepogody prawdziwy nalot samolotów nie mógł być zorganizowany i dla efektu wystrzelono tylko kilka petard oraz uruchomiono na jakiś czas kilka karabinów maszynowych. Pożary imitowały zapalone w wielu miejscach ognie bengalskie.

Atak trwał koło 15 minut, sygnał odwoławczy równie donośny jak poprzedni wywarł skutek natychmiastowy, mimo opóźnionej godziny cały Śląsk zabłysnął tysiącami świateł w ciągu niespełna minuty.

Tak skończył się ten dzień lotniczy w Katowicach, dzień, który niewątpliwie jest wielkim sukcesem miejscowego społeczeństwa.

Od 1 października
Nowe linje tramwajowe

Od 1 października r. b. uruchomione będą, tytułem próby, dwie nowe okrężne linje tramwajowe, a mianowicie: 1) linja „S" (Śródmieście), której wozy będą przebiegały Marszałkowską, Królewską, K. Przedmieściem, Nowym Światem i Al. Jerozolimską, 2) linja „H" (Handlowa), której wozy biec będą pl. Żelaznej Bramy, ul. Mirowską, Solną, Leszno, Karmelicką, Dzielną, Zamenhofa, Gęsią, Nalewki, Bielańską, Senatorską, pl. Bankowym i Przechodnią.

Opłata za jednorazowy przejazd wozami tych linij będzie wynosiła 15 groszy. Za przejazd wozami linij „S" i „H", jadącemi z zajezdni lub do zajezdni, będzie pobierana opłata normalna, przyczem pasażer będzie uprawniony do przejazdu na całej długości danej linji. Opłata za przewóz psów i bagażu na omawianych linjach będzie pobierana podług wyżej wymienionej taryfy pasażerskiej.

Wozy na linjach „S" i „H" będą kursowały w odstępach pięciominutowych między g. 7 rano i g. 19 m. 30.

Zmiana trasy
linji „M"

Od 1 października ulegnie częściowej zmianie trasa linji tramwajowej „M" (Mosty), a mianowicie: wozy tej linji będą przebiegały Krak. Przedmieściem, Nowym Światem, Al. 3 Maja i dalej z pominięciem ul. Królewskiej, Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskiej, albowiem na tym odcinku od tej samej daty przebiegać będzie nowa linja okrężna „S".

Zarządzenie rektoratu U. W.
O opłacie czesnego

Rektorat Uniwersytetu Warszawskiego przygotowuje zarządzenie o opłacaniu czesnego w roku akademickim 1934/35. Z r. b. w wykonaniu rozporządzenia o stopniowej podwyżce czesnego, zmienione będą opłaty na 3 roku studjów.

Wnoszenie czesnego rozpocznie się już w dniu 8 października, przyczem studentom poszczególnych wydziałów, wyznaczane będą ścisłe terminy. Pierwsza rata czesnego przyjmowana będzie do 10 grudnia.

Wypadki i kradzieże

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

23-letnia Józefa Zagrodzka, bez zajęcia, (pl. Parysowski 7), otruła się esencją octową. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Wolskiego.

23-letnia Wiktorja Janicka (kolonja Stefanówek), również otruła się esencją octową. Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej przewiozło desperatkę do szpitala Przemienienia Pańskiego.

UPADEK Z II PIĘTRA

44-letnia Sala Osowska (Białostecka 37), będąc u znajomej przy ul. Radzymińskiej 35, schodząc po kręconych schodach, spadła z II piętra na I, wskutek czego zraniła się w czoło, przyczem została zerwana skóra. Nieszczęśliwą policjant przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego.

KRADZIEŻE

Przy ul. Jasnej 13-15, do mieszkania Marji Bedowskiej, urzędniczki Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych włamali się złodzieje i skradli: 3 suknie, palto zimowe i inne rzeczy — na ogólną sumę 800 zł.

Przy ul. Senatorskiej 7, do mieszkania Józefa Stankiewicza również włamali się złodzieje i skradli mu ubranie wartości 100 zł., gotówką 100 zł., oraz sublokatorowi Antoniemu Budnickiemu 2 garnitury, kurtkę skórzaną, pożyczkę narodową, wartości 50 zł. i inne rzeczy, na ogólną sumę 350 zł.

SKOK Z V PIĘTRA

Przy ul. Wilczej 29, z okna V piętra klatki schodowej wyskoczyła 21-letnia Józefa Smolińska, pracownica domowa jednego z lokatorów tegoż domu. S. potłukła się ogólnie i złamała prawą nogę. W czasie udzielania pomocy przez lekarza Pogotowia, Smolińska zmarła. Przyczyna samobójstwa — przewlekła choroba. — Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

WYPADKI SAMOCHODOWE

Na rogu ul. Siennej i Zielnej, samochód przejechał 68-letniego Stanisława Warmińskiego (Chmielna 81), bez zajęcia. — Starzec doznał złamania żeber z lewej strony i lewego obojczyka. Po opatrunku, przewieziono W. w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Na ul. Mińskiej, samochód przejechał 9-letniego Waldemara Lorenca, ucznia. (Wawerska 18). Chłopca przewieziono tymże samochodem do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie lekarz stwierdził złamanie prawej ręki i wstrząśnienie mózgu.

Na rogu ul. Zieleniecklej i Targowej, dostał się pod samochód 18-letni Romuald Grochowski, bez zajęcia, (Nowomiejska 15). G. z poranioną twarzą, klatką piersiową i prawą ręką, policjant przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego.

URATOWANIE TONĄCEJ

We wsi Zacisze, 2-letnia Zofja Werbanowska, bawiąc się na drodze, wpadła do rowu napełnionego wodą. Matka wyciągnęła dziecko, które zdążyło już napić się dużo wody. Uratowane dziecko, matka przewiozła do szpitala Przemieniania Pańskiego.

Stare pięciozłotówki

W przyszłym tygodniu kończy się ostateczny termin kursowania 5 złotówek srebrnych starego typu, które przestaną być prawnym środkiem płatniczym. Dawne pięciozłotówki pozostaną w obiegu do poniedziałku. dn. 1 października.

Sport

NIEDZIELA NA BOISKACH

Piłka nożna:

Na stadjonie Wojska Polskiego o 12-ej mecz ligowy Legja — Pogoń.

O mistrzostwo klasy A walczą Skoda — Polonia, PWATT — AZS, Orzeł — Bzura, Warszawianka — Legja i Orkan — PZL.

Z okazji dnia robotniczego piłkarstwa odbędzie się 5 spotkań: Znicz—Skra (w Pruszkowie), Tur Naprzód—Maraton (w Sochaczewie), Turowianka — Union (w Wołominie), Marymont — Elektryczność i Bojer — Tur Wisła (na boisku Koła Polek).

Kolarstwo:

Na Dynasach o 16-ej misrzostwa kolarskie długodystansowe Polski na torze na dystansie 50 klm.

Na szosie grójeckiej o 10-ej mistrzostwa kolarskie robotniczych klubów Polski na 100 klm.

Na Woli o 10-ej kolarski wyścig propagandowy dookoła Woli na dystansie 22 klm.

Motocyklizm:

Na stadjonie Wojska Polskiego o 15.30 międzynarodowe motocyklowe mistrzostwa Polski.

Sporty wodne:

Na Wiśle na trasie Warszawa — Świder—Warszawa odbędą się czwarte jesienne wyścigi ślizgaczy na dystansie 50 klm. Start o godz. 11-ej przed przystaną Oficerskiego Yacht-Klubu.

Obok przystani Yacht - Klubu Polski o 12-ej związkowe regaty żeglarskie.

Boks:

W gmachu YMCA o godz. 19-ej mecz bokserski o mistrzostwo Warszawy CWS — Skoda.

W Teatrze Nowości o godz. 17-ej mecz bokserski Gwiazda — Fort Bema.

Atletyka:

Na stadjonie Wojska Polskiego 10-ciobój atletyczny o mistrzostwo Warszawy.

Lotnictwo:

Na lotnisku mokotowskiem o godz. 16-ej start balonów biorących udział w międzynarodowych zawodach o puhar Gordon - Bennetta.

HUMOR W ŚWIECIE SPORTOWYM

„Farnkfurter Volksblatt" donosi w rubryce sportowej p. t. „Humor w świecie sportowym" z Kapsztatu, że pan Sims, kierownik południowo-afrykańskiej drużyny lekkoatletycznej, po powrocie z igrzysk kobiecych z Londynu (sierpień b. r.) oświadczył:

„najwybitniejsze zawodniczki niemieckie były najwidoczniej golone i mówiły niskim głosem. Wszędzie mówiono, że dziwaczne osoby robiły wrażenie mężczyzn".

Piłka nożna

KRAKOWSKIE DRUŻYNY LIGOWE W ZAGŁĘBIU

Sosnowiecka „Unja", mistrz klasy A województwa Kieleckiego rozegra w Sosnowcu w dniach 27 i 30 b. m. dwa ciekawe spotkania z ligowemi drużynami: Krakowa, Cracovią i Garbarnią.

Należy przypomnieć, że w r. b. Unja pokonała u siebie krakowskie Podgórze w składzie ligowym w stosunku 7:0, oraz Wisłę krakowską 4:2.

Szybownictwo

PIERWSZY SZYBOWIEC W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

W Grodźcu pod Będzinem, gdzie znajdują się dogodne tereny dla lotów szybowcowych odbyło się poświęcenie pierwszego szybowca w Zagłębiu Dąbrowskiem. Szybowiec zbudowany został całkowicie przez pracowników warsztatów fabryki „Solvay" z Grodźca.

Boks

WIELKIE IMPREZY BOKSERSKIE

W nadchodzącym miesiącu sezon wielkich spotkań bokserskich naszych pięściarzy rozpocznie mecz Polska — Czechosłowacja.

Wcześniej, 7 października, reprezentacja Warszawy rozegra spotkanie z reprezentacją Gdańska.

W listopadzie odbędą się dwa mecze z bokserami niemieckimi, a mianowicie: 2 listopada: Poznań — Berlin — w Berlinie, a 23 listopada: Polska — Niemcy w Essen.

Zawieszenie działalności
Związku Kupców Chrześcijan Przemysłu Mięsnego

Na podstawie art. 16 prawa o stowarzyszeniach starostwo grodzkie prasko - warszawskie zawiesiło działalność zarządu stowarzyszenia pn. „Związek kupców chrześcijan przemysłu mięsnego", mieszczącego się przy ul. Namiestnikowskiej Nr. 4 na Pradze.

Decyzję władz poprzedziła lustracja, która wykazała szereg uchybień formalnych. Pozatem zebrane dane stwierdzają, że Związek, jako reprezentacja kupiectwa był właściwie fikcją. Brak jest danych zarówno co do ilości członków, jak i wysokości opłacanych składek. Budżet Związku za ubiegły okres roczny był w rozchodach wyższy od dochodów o blisko 16.000 zł.

Dalsze badania działalności Związku wykazały, że była ona gospodarczo szkodliwa, polegała bowiem na grupowaniu członków, którzy opanowywali hurtowy łańcuszkowy handel trzodą chlewną w stanie bitym i dążyli do zmonopolizowania go w swoim ręku. W tym celu Związek zorganizował spółdzielnię p. n. „Przemysł mięsny", która opanowała hurtowy ubój trzody na Pradze i odgrywała rolę pośrednika między rzeźnią miejską i rzeźnikami, zwiększając w ten sposób koszty uboju.

Pozatem znalezione materjały stwierdzają, że członkowie zarządu Związku, dążąc do osiągnięcia swych ubocznych celów, występowali przeciwko giełdzie mięsnej i Kasie Targowej, instytucjom, których działalność jest uzgodniona z akcją rządu w zakresie programu i organizacji rynku mięsnego. Stwierdzono też, że zarząd Związku inspirował fałszywe dane w odniesieniu do stołecznego rynku mięsnego, a działalność w tym kierunku posunął tak daleko, że sfingował nawet rzekome raporty komisji międzyministerjalnej, dotyczącej giełdy mięsnej, które zamieszczane były w niektórych dziennikach stołecznych w dobrej wierze, jako autentyczne.

Zdzierstwo rzezaków
w Warszawie

Stwierdzono, że rzezak Jakób Mańczyk, który bije woły po 2 zł. od sztuki, podczas gdy inni rzezacy rytualni pobierają po 8 zł. 75 gr. (ściągając rocznie w Warszawie haracz w wysokości pół miljona zł.), wykazał się zaświadczeniem urzędowego rabina m. stoł. Warszawy, w którem to zaświadczeniu powiedziane jest, że „wszyscy nabożni żydzi mogą jeść mięso ze zwierząt zarzynanych przez Mańczyka". Wobec tego wszelkie skargi rzezaków przeciwko Mańczykowi są nieuzasadnione.

Dodać należy, że w miastach kresowych, jak Baranowiczach, Kowlu i Równem, rzezak otrzymuje za ubój jedynie żołądek bydlęcy, przedstawiający wartość nawet w Warszawie od 1 zł. 50 gr. do 2 zł., a na kresach nie więcej ponad 1 zł. Zdzierstwo rzeźników warszawskich jest zatem niczem nieusprawiedliwione.

Dla całości nadmienić należy, że rzezacy w rzeźniach podwarszawskich pobierają od wołu 2 zł., gdy mięso idzie na użytek miejscowy, a 1 zł., gdy mięso przeznaczone jest dla Warszawy.

Najwyższy już czas, aby gmina żydowska przejęła inkaso opłat rytualnych i przewidziała je w swych wpływach budżetowych.

Nieznani sprawcy
Zabili posterunkowego

ŻÓŁKIEW, 22.9. (PAT). Nieznani sprawcy dokonali ubiegłej nocy krwawego zamachu na starszego posterunkowego służby śledczej, Jacynę.

Posterunkowy Jacyna pełnił służbę w teatrze, gdzie odbywało się przedstawienie amatorskie. Kiedy, około godz. 11-ej w nocy, wyszedł, kierując się do domu, dano doń znienacka dwa strzały rewolwerowe. Ciężko rannego posterunkowego odwieziono do szpitala, gdzie po pół godziny zmarł.

Śledztwo w toku.

Groźba zatargu o płace
w Supraślu

BIAŁYSTOK, 22.9. — Fabryka włókiennicza w Supraślu znana z długotrwałego zatargu o umowę zbiorową, zamierza w najbliższym czasie ponownie wypowiedzieć umowę, celem obniżenia płac robotniczych od 10 — 13 proc.

Wystąpienie tych przemysłowców wiąże się z zamiarem wypowiedzenia umowy zbiorowej przez przemysłowców włókienniczych w całym okręgu białostockim.

Wszelkiego rodzaju zamierzenia pogorszenia dotychczasowych warunków pracy i płac — zdaniem zarządów związków zawodowych robotników włókienniczych — spotka się ze zdecydowanem sprzeciwem świadomych robotników i spowodować może wybuch nowego strajku.

Zatarg przy budowie kolei
Warszawa—Radom

Przy budowie kolei Warszawa — Radom na odcinku powiatu Grójeckiego zastrajkowali robotnicy w liczbie 250. Strajkujący domagali się podwyższenia płac z 40 na 50 groszy za godzinę oraz dostarczenia noclegów dla zamiejscowych robotników.

Prowadzące roboty przedsiębiorstwo przyjęło postulaty strajkujących, wobec czego robotnicy wrócili do pracy. Na schronienie nocne dostarczono robotnikom specjalnych wagonów.

Strajki
spowodu zaległości w wypłatach

W ostatnich czasach mnożą się strajki i zatargi spowodu zalegania w wypłacie zarobków robotniczych.

Przy budowie szosy Myszków—Żarki (pow. Zawiercie), robotnicy od miesiąca nie otrzymują wypłaty. Robotnicy zastrajkowali, nie opuszczając terenu robót.

W Radogoszczy pod Łodzią w fabryce włókienniczej Glajzera wybuchł strajk robotników, spowodu zaległości w wypłacie zarobków. W Gdyni zastrajkowali robotnicy zatrudnieni przez kilka przedsiębiorstw budowlanych. Zaległe wypłaty zarobków są tu znaczne.

W cementowni Wejherowo robotnicy od lipca nie otrzymali wypłaty i porzucili pracę.

Ankiety miast świadków
Nowoczesne metody w sądownictwie

Do sądu przy Urzędzie Patentowym wpłynęło ostatnio kilkaset spraw o znaki towarowe. Konkurujące przedsiębiorstwa dopatrują się bowiem, ciągłych fałszerstw ich znaków. Dla rozstrzygnięcia tych sporów kierujący rozprawami w urzędzie Patentowym, prezes wydziału handlowego Sądu Okręgowego, Lauter, zarządził sprawdzanie znaków przy pomocy ankiet wśród organizacyj gospodarczych, jak — Izb Przemysłowo - Handlowych i t. d. Ankietę taką rozpisano w całej Polsce, wśród Izb Przemysłowo - Handlowych w sprawie wojny fabryk pończoszniczych, kwestjonujących znak towarowy firmy Szaniewa „1111".

Ankieta uznała ,iż znak ten został zastrzeżony i wprowadzony po raz pierwszy przez tą firmę. Metoda ta zastąpiła badanie świadków w różnych miastach Polski. Ankiety wprowadzone będą również w innych sporach o znaki towarowe.

Wychowanie i szkolnictwo

O prawo domu do dzieci

Od jednego z Czytelników otrzymaliśmy poniższy artykuł, który porusza zagadnienie bardzo ważne, choć czyni to w sposób nieco jednostronny. Chętnie zamieścilibyśmy głos nauczycielski w tej sprawie. Tytuł pochodzi od nas.

Redakcja.

Z wielką wdzięcznością przyjęto w rodzinach, z któremi się stykam, wprowadzenie przez ABC działu „wychowanie i szkolnictwo". Ośmielony zachętą Sz. Redakcji, że mają się w nim wypowiadać zainteresowania, życzenia, troski wychowawcze czytelników i że niejako wspólnemi siłami rodzin czytających ABC ten dział ma być redagowany, pozwalam sobie na uwagi, co do jednej wielkiej bolączki.

Głośno się dzisiaj mówi o wielkiej roli wychowania rodzinnego. Uważa się rodzinę za jeden z głównych czynników wychowawczych, myślałbym nawet, że jest to czynnik najgłówniejszy. Papież Pius XI w Encyklice o wychowaniu mówi, że „rodzina ma bezpośrednio od Stwórcy prawo wychowania potomstwa, prawo, którego zrzec się nie może, prawo wcześniejsze od jakiegokolwiek prawa ludzkiej społeczności czy państwa. Wychowawczy obowiązek rodziny obejmuje nietylko wychowanie religijne i obyczajowe, lecz także fizyczne i obywatelskie". Nawet bolszewicy już dzisiaj zawracają z drogi rozbijania rodziny!

Jeżeli rodzina ma wychowywać, musi mieć warunki do tego, a główny chyba jest ten, by miała dzieci możliwie przez dłuższy czas w domu, pod swoim wpływem. Tymczasem co się dzieje? Szkoła zabiera dzieci stale na pół dnia, na lekcje. Trudno, z tem trzeba się pogodzić. Ale przecież na lekcjach się nie kończy! Ciągle jakieś obchody, uroczystości, do których nieraz przygotowania znów wymagają czasu dodatkowego. Prócz szkoły zabierają nam dzieci różne kółka i organizacje, choćby tak poparcia godne, jak harcerstwo lub koła Czerwonego Krzyża—jednakże i one przyczyniają się do wyprowadzania dzieci, a zwłaszcza młodzieży, spod wpływu domu.

Zrozumiałe to, że spod złego wpływu domowego trzeba nieraz młodzież usuwać. Zasługuje na poparcie tworzenie ośrodków kulturalnych, świetlic dla młodzieży proletarjackiej, o którą dom nie dba. Czy jednak słusznie wyprowadza się dzieci z domu przeciętnego inteligenckiego? Młodzież stopniowo przestaje czuć potrzebę tego środowiska, atmosfery rodzinnej. Boisko, klub sportowy, kółko, drużyna harcerska przyczyniają się do rozbijania rodziny. To w najlepszym razie, bo pomijam możliwość wpływu złego towarzystwa, znajomości, które poza domem łatwo się robi.

Z przyjemnością dowiedziałem się o okólniku Ministerstwa W. R. i O. P. zwracającym uwagę dyrekcjom szkół na konieczność ograniczenia udziału młodzieży „w najrozmaitszych uroczystościach, pochodach i rewjach", „pociągania jej do usług, i występów w celu uświetnienia wszelkiego rodzaju pokazów, tworzenia szpalerów, utrzymywania porządku". Nareszcie pewna reakcja przeciw manji parad! Ale i ten okólnik dla rodziny nic nie przynosi. Szkodliwość zajmowania młodzieży paradami motywuje się zmęczeniem, zabieraniem snu, „zajmowanie młodzieży kilku po kolei następujących świąt i niedziel uniemożliwia wykonanie programu wychowawczego szkoły, odbycie wycieczek naukowych, turystycznych, ćwiczeń harcerskich lub przysposobienia wojskowego". Ale nic zatroszczyło się Minist. w tem, słusznem zresztą, rozporządzeniu o to, że nietylko parady etc., ale i te wycieczki i ćwiczenia do reszty zabierają dzieci rodzicom, bo przecież niedziela jest niemal jedyną okazją do zebrania się całej rodziny na dłuższy czas w domu ,na wspólny udział w nabożeństwie, na porozmawianie rodziców z młodzieżą i na rozrywki wreszcie, ale w gronie rodziny.

K. Ciepłowski

Wielki konkurs challenge'owy

dla czytelników ABC

57 nagród książkowych

W związku z dużem zaciekawieniem, z jakiem spotkał się Challenge nawet wśród najmłodszego pokolenia, redakcja naszego pisma działu **„WYCHOWANIE I SZKOLNICTWO"** chciałaby zgrupować materjał, umożliwiający zorjentowanie się, w jakim kierunku rozwijają się i wokół czego grupują się zainteresowania naszej młodzieży. Chodzi tu szczególniej, jaki jest stosunek do lotnictwa.

Ogłaszamy ankietę z nagrodami:

CZY I JAK MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LOTNICZE ODBIŁY SIĘ NA ZAINTERESOWANIACH, ZAJĘCIACH, ZABAWACH NASZYCH DZIECI?

Rozmiary odpowiedzi dowolne. Treścią jej mają być obserwacje jednego lub więcej dzieci w związku z Zawodami Lotniczemi Międzynarodowemi. Odpowiedzi należy pisać tylko po jednej stronie papieru, nadsyłać je w zaklejonej kopercie, dołączając wypełniony kupon.

Lista nagród

Dziś po raz pierwszy ogłaszamy szczegółową listę nagród. Ilość nagród przekroczyła znacznie podaną poprzednio liczbę 25. Wśród nich znajduje się na czołowem miejscu szereg wydawnictw artystycznych, książek, mogących stanowić prawdziwą ozdobę każdej, nawet zasobnej, bibljoteki. Dalej idą powieści, treścią związane przeważnie z lotnictwem, zdobyczami technicznemi, podróżami i egzotyką. W dobieraniu nagród kierowaliśmy się zasadą, że należy nagrodzić zarówno rodziców, nadsyłających odpowiedzi, jak i samą młodzież, która odpowiedzią dała materjał. Toteż wśród książek znajdują się i książki poważniejsze i książki przeznaczone dla młodzieży, jednak i te ostatnie zostały przez redakcję dobrane w ten sposób, ażeby mogły stanowić przyjemną lekturę również dla starszych czytelników.

1-sza nagroda — „Słownik Geograficzny" (Trzaska, Evert i Michalski),

2-ga nagr. — „Słownik rzeczy i spraw polskich" (M. Arct),

3-cia nagr. — „Teczka malarska Skoczylasa" (Serja: Polskie malarstwo współczesne" — wyd. J. Mortkowicz),

4-ta nagroda — Barabasz — „Sztuka ludowa na Podhalu" („Książnica Atlas"),

5-ta nagr. — T. Mann — „Buddenbrokowie" („Rój"),

6-ta nagr. — J. Meissner — „Żwirko i Wigura" (Ozdobne wydanie albumowe, Gebethner i Wolff),

7-ma nagr. — Andrèe — „Tragedja wśród lodów" (Trzaska, Evert i Michalski),

8-ma nagr. — T. Zieliński — „Grecja niepodległa" (J. Mortkowicz),

9-ta nagr. — Kellerman — „Droga bogów" (Trzaska, Evert i Michalski),

10-ta nagr. — M. Siedlecki — „Opowieści malajskie" (J. Mortkowicz),

11-ta nagr. — J. Conrad — „Jądro ciemności" (Oprawne. „Dom Książki Polskiej"),

12-ta nagr. — J. Wassermann — „Bula Matari" („Rój"),

13-ta nagr. — K. Wrzos — „Kiedy będzie wojna?" (Gebethner i Wolff),

14-ta nagr. — K. Makuszyński — „Skrzydlaty chłopiec" (Gebethner i Wolff),

15-ta nagr. — Saint - Exupery — „Nocny lot" (Gebethner i Wolff),

17-ta nagr. — Dhutheny — „Ziemia płonąca" (M. Arct),

18-ta nagr. — Cutseon — „Za siódmą górą" (M. Arct),

19-ta nagr. — B. Dyakowski — „O dawnych łowach" (M. Arct),

20-ta nagr. — P. Gojawiczyńska — „Ziemia Elżbiety" („Rój")

21-sza nagr. — Czyżowski — „Szalony lotnik" („Książnica-Atlas"),

22-ga nagr. — Dąbrowa — „Telewizor Orkisza" („Książnica-Atlas"),

23-cia nagr. — J. Meissner — „Licznik z czerwoną strzałką" („Książnica - Atlas"),

24-ta nagr. — S. Kiedrzyński — „Serce na ulicy" (Trzaska, Evert i Michalski),

25-ta nagr. — Al. Świętochowski — „Nałęcze" (Trzaska, Evert i Michalski),

26-ta nagr. — S. Kiedrzyński — „Twarze bez masek" (Trzaska, Evert i Michalski),

27-ma nagr. — S. Kiedrzyński — „Dzień upragniony" (Trzaska, Evert i Michalski),

28-ma nagr. — Dembitz — „Groza" (M. Arct),

29-ta nagr. — M. Wańkowicz — „Szczenięce lata" („Rój"),

30-ta nagr. — M. Kuncewiczowa — „Przymierze z dzieckiem" (J. Mortkowicz),

31-sza nagr. — Grzelak — „Łódką z biegiem Wisły" (J. Mortkowicz),

32-ga nagr. — M. Iljin — „100.000 dlaczego?" (J. Mortkowicz),

33-cia nagr. — Zakrzewska — „Pojednanie" (Oprawne. „Dom Książki Polskiej"),

34-ta nagr. — W. Gąsiorowski — „Sommosierra" (Oprawne. „Dom Książki Polskiej"),

35-ta nagr. — W. Gąsiorowski — „Orlęta" (Oprawne. „Dom Książki Polskiej"),

36-ta nagr. — Wilczyński — „Z radjofonji" (M. Arct),

37-ma nagr. — J. I. Kraszewski — „Sceny wojenne" (M. Arct),

38-ma nagr. — J. Meissner — „Rekord" (Gebethner i Wolff),

39-ta nagr. — J. Meissner — „Szkoła Orląt" („Rój"),

40-ta nagr. J. Meissner — „Latający djabeł" („Rój"),

41-sza nagr — Centkiewicz — „Wyspa mgieł i wichrów" („Rój"),

42-ga nagr. — Sempołowska — „Na ratunek" (Wyprawa Nobilego „Rój"),

43-cia nagr. — H. Górska — „Nad czarną wodą" („Rój"),

44-ta nagr. — J. Mortkowiczowa — „Anulka" (J. Mortkowicz),

45-ta nagr. — S. A. Ossendowski — „Mali zwycięzcy" („Książnica - Atlas").

Nagrody pocieszenia

Ażeby niemal każdy z uczestników konkursu otrzymał piękny upominek w postaci wartościowej i ciekawej książki, postanowiliśmy przyznać jeszcze 12 nagród pocieszenia, które będą rozlosowane między uczestników konkursu, nie otrzymujących żadnej z podanych wyżej 45 nagród. Nagrody pocieszenia stanowić będzie 6 tomików bibljotecznych „Polska i świat współczesny", wydawanej przez „Gebethnera i Wolffa" — oraz 6 tomików pamiętnika przelotu nad Atlantykiem, napisanego przez braci Adamowiczów i wydanego przez M Arcta, p. t. „Przez Atlantyk".

Konkurs I działu „Wychowanie i Szkolnictwo"

ABC

Imię i nazwisko nadsyłającego odpowiedź: ....

Dokładny adres: ....

Przez okulary

Wybraliśmy się z mężem na poszukiwanie szkoły. Mieszkamy w nowej, willowej dzielnicy i dziecka nie chcemy oddawać do miasta. Jesteśmy strasznie przejęci, jedyne, ukochane, wypieszczone... Co to będzie!? Jaki lokal, gdzie wypadnie jej siedzieć, okno, kaloryfer, same niebezpieczeństwa, a towarzystwo, a zespół nauczycielski, czy aby należycie będzie oceniona, czy się poznają na takiej indywidualności?

Wyruszamy. Tu szyldzik, tam kartka na drzewie, a gdzieindziej na przynętę dodano „przedszkole systemem Montessori". Mój Boże, martwię się, nie wiedziałam, że w naszej dzielnicy jest tyle dzieci niedorozwiniętych, bo któż znający się choć trochę na rzeczy prowadzi dla dzieci normalnych przedszkole systemem Montessori...

Wchodzimy, witamy się, rozmawiamy. Ślicznie, jasno, kolorowo, obrazki, firanki i kwiaty, moc kwiatów, za oknami drzewa, klasy pełne słońca, mebelki, jak zabawki, dla małych sztuczna plaża i leżaki. Szczególnie rozczulony jest mój mąż, który osiem lat młodego życia spędził w szarych murach rosyjskiego gimnazjum.

Wszystkie przełożone są miłe i młode, wszystkie lokale nowe i czyste. Wybieramy szkołę najbliżej położoną naszego domu, płacimy wpisowe i opowiadamy o tym wyczynie wszystkim znajomym. Jedna z nich, rozgrzana moim telefonem, wyrusza w nasze ślady. Czekamy relacji. Przychodzą wieczorem, ale jakie odmienne od naszych wrażeń.

— Czy nie zauważyłaś — pyta mnie cierpko — jakie one są ustosunkowane. Każda kierowniczka, gdy ją pytam o koncesję, program, kwalifikacje, wizytacje, nie odpowiada tylko zaczyna się chwalić stosunkami w Ministerstwie i Kuratorjum. Minister i dyrektorowie — to najbliżsi przyjaciele, a dyrektorka gimnazjum — to koleżanka lub kuzynka, przejście zatem z jej szkoły do szkoły państwowej zapewnione.

— No, dobrze — przerywam — to są wszystko młode szkoły, które walczą o pozyskanie uczniów.

— Tak, ale co za metody wychowawcze, jaki przykład dla otoczenia. Idę ulicą na której są dwie szkoły. Widzę, pani kierowniczka sama przyczepia na ogrodzeniu szyldzik. Witamy się, rozmawiamy, wchodzimy. Oszołomiona elokwencją, opuszczam lokal i widzę jak z sąsiedniej szkoły wylatuje, jak furja też sama pani kierowniczka i z pasją zrywa ogłoszenie swej rywalki. Tego już było zadużo, zawróciłam do domu.

— Ale dlaczegóż nie zapisałaś dzieci do „naszej" szkoły. Właśnie zauważyliśmy z mężem, że ta nasza kierowniczka stosunkowo najmniej chwaliła siebie i ogadywała inne.

— No tak, ale okazało się, że nie wytrzymuje żadnej kalkulacji, za dwoje dzieci, siedem, osiem lat, 80 zł. miesięcznie. To za drogo dla nas. Zająknęłam się o zniżkę, ale „pani" tak się zgorszyła, że ośmielam się z nią targować, że wycofałam się zdruzgotana. Za mną goniły jeszcze jej słowa: — „mam tu dzieci wyższych urzędników, wojskowych". — Rzeczywiście, progi nie na nasze nogi. Postanowiliśmy z mężem przepietrasić szkołę powszechną w domu.

Słuchawka zawieszona, rozmowa skończona. Myślę, że każda z nas niepotrzebnie oglądała to nowe dla nas zagadnienie przez okulary — ja przez różowe, ona przez czarne.

A. N-cz.

Skąd deszcz pada?

Dawniej to się nazywało rozpoczęciem roku szkolnego. Teraz na początku była msza, potem dziesięć dni nieróbstwa, potem ustalało się program zajęć, aż po miesiącu zaprosiło się rodziców na „odprawę".

Nomen omen. Odrazu odprawa. Los chciał, że chociaż szkoła ma nowe ściany i nowych ludzi, poczciwe ławki przetrwały do dziś i zdobne jeszcze wyskrobanem mojem sercem, nie zdobią bynajmniej nowego lokalu. Zasiadam jednak skurczona i wzruszona i oczekuję, jak wszyscy na wejście dyrektorki.

Koślawe serce na pulpicie budzi wspomnienia. Ta, z moich lat, była majestatyczna i pompatyczna, czarna suknia, złoty łańcuch, bujała wzniośle co roku to samo, o Bogu, ojczyźnie, obowiązkach Polki; starsze trącały się łokciami i mówiły: — Piła — nowicjuszki miały łzy w oczach.

Ta nowa wytrąciła mnie z marzeń, była jaskrawo umalowana i nie miała rutyny w mówieniu. Natomiast wykazywała bardzo dużo dobrej woli w nastawianiu społecznem dziewczynek. Słowa: państwo, zespół, gromada, kolektyw, straż, organizacja elitarna, powtarzały się w każdem zdaniu. Nie było w tem wszystkiem miejsca na naród i na Pana Boga. Raz tylko wymknęło się pani dyrektorce słowo „niebo", gdy mówiła o pogodzie. Ale zaraz się poprawiła, objaśniając nas wszystkich, że deszcz pada z chmur.

Na tej rewelacji odprawę skończono. Nikt nie zapłakał, tylko dziewczynki, co śmielsze do epitetu „piła", dodawały — tępa piła.

K. Z.

Jak się wykonuje budżet oświatowy?

„Nauczyciel Polski" przynosi alarmujące wiadomości o ograniczaniu wydatków na oświatę. Przypomniano tam najpierw, że budżet oświaty wyniósł w r. 1929 30 458 miljonów, gdy w roku 1934/35, tylko 311,5, czyli mniej o 146 miljonów, inaczej około 30 proc. Ilość dzieci wynosiła w r. 1929 i 1930 (bez Śląska) 3.757.000, zaś na rok obecny jest ich 5.169.000. **Ilość dzieci zwiększyła się w okresie od 1929 r. o 37,5 proc., a wydatki zredukowano o 30 proc.!** Ilość dzieci w wieku szkolnym poza szkołą wynosi przypuszczalnie 700 do 800 tysięcy! Jak na drugi rok realizacji reformy szkolnej dobrze nie bardzo!

Nawet jednak w tym budżecie zmniejszonym robi się oszczędności, wydając na oświatę przeciętnie co miesiąc o 1 i pół miljona mniej, niż przewidziano w budżecie.

Ojciec Swięty Do nauczycieli

We wrześniu Ojciec Święty przyjął grupę 50 nauczycielek i nauczycieli włoskich. W przemówieniu zaznaczył Papież, że rozumie nauczycieli, bo sam w młodości był nauczycielem, doświadczając na sobie trosk i radości tego szlachetnego powołania. Chrystus godność Nauczyciela stawiał ponad inne nadane mu tytuły. Nauczycielstwo jest władzą dusz w pojęciu najbardziej aktywnem i faktycznem, stąd płynie nietylko dostojność powołania, ale także niezwykle wielka odpowiedzialność. Nauczyciele winni wypełniać nietylko swój obowiązek zawodowy, ale i współdziałać z misją Kościoła, pracować nietylko dla pojedyńczego człowieka, rodziny, społeczeństwa, ale przedewszystkiem dla Boga, Boskiego Mistrza, który pokazał, ile poświęcenia potrzeba, by pracować w dziele nauczania. Przemówienie zakończył Ojciec Św. życzeniami owocnej pracy i błogosławieństwem.

(X.).

Ze świata

Wulkan Merapi na Jawie grozi wybuchem

Merapi, największy wulkan Jawy środkowej, znajuje się w stanie silnego wzburzenia, wobec czego należy obawiać się ponownego wybuchu, który przybrać może charakter bardzo gwałtowny. Z tego też powodu władze zarządziły ewakuacje wielu wsi, znajdujących się w pobliżu wulkanu. Z jego krateru płyną olbrzymie bloki lawy, przyczem rozlegają się słyszane z bardzo znacznej odległości huki, dym zaś i obłoki gazów zakrywają cała okolicę.

Kierownik służby wulkanicznej określa położenie obecne, jako bardzo niebezpieczne. Tłumaczy on, że przed kilku miesiącami we wnętrzu wulkanu Merapi utworzył się olbrzymi szpunt z lawy, który stale podnoszony jest ku górze przez olbrzymie masy gazów, tworzące się w wulkanie. Przed kilku dniami szpunt ten opadł o 150 metrów, ponieważ jednak siła gazów ostatnio bardzo wzrosła, istnieje obawa, że pod ich wpływem ten olbrzymi szpunt szybko wzniesie się ku górze i rozerwie otwór krateru.

Skutki podobnej katastrofy byłyby wprost nieobliczalne. Ostatni wybuch tego wulkanu trwał trzy dni, od 19-go do 22-go grudnia 1930 r. Wtedy 700 osób zginęło w potokach lawy, a 1.100 domów uległo zupełnemu zniszczeniu. Podczas tego właśnie wybuchu, jak obliczają uczeni, z krateru wulkanu gazy wyrzuciły 43 miljony metrów sześciennych lawy i szlamu.

Żołnierz - dezerter Udawał, że stracił pamięć

Najbardziej zagadkowym ze znanych dotychczas wypadków utraty pamięci jest ten, który zanotowały obecnie kroniki Kopenhagi.

Dostatnio odziany przechodzień zgłosił się tam przed kilku dniami do urzędnika policyjnego i oświadczył, że stracił całkowicie pamięć, nie wie nawet, kim jest i skąd pochodzi. Obudził się on popołudniu na jakiemś polu i od tego czasu daremnie usiłuje cośkolwiek sobie przypomnieć.

Wobec tego oświadczenia wezwano lekarza policyjnego, który dokładnie zbadał przybysza, robiącego, mimo powyższe oświadczenie o utracie pamięci, zupełnie rozsądne wrażenie. Po zbadaniu lekarz oświadczył przybyszowi, że wcale nie jest prostą rzeczą grać rolę warjata, wobec czego „pacjent" zmieszał się bardzo i zaczął zachowywać się zupełnie inaczej. Przesłano go wprawdzie do lecznicy, tymczasem jednak policja, dzięki znalezionym w kieszeni „pacjenta" fotografjom, zdobyła interesujący materjał, który doskonale przysłużył się do przywrócenia zagadkowemu przybyszowi pamięci.

Tajemniczy ten gość okazał się żołnierzem Madsenem. Stracił on pamięć, co przejawiło się w ten sposób, że nie zgłosił się do koszar o przepisanej godzinie wieczornej, a następnego dnia udał się bez urlopu do miasta rodzinnego, gdzie u rodziców zamienił mundur żołnierski na odświętne ubranie cywilne. Jakkolwiek opowiadał o sobie, że stracił pamięć, jednakowoż mieszkanie rodziców znalazł bardzo łatwo.

Sprawę powyższą rozpatrzy, oczywiście, sąd wojenny, który wychodzi z założenia, że Madsen popełnił zbrodnię dezercji.

ABC RADJOWE dodatek tygodniowy

Reportaż z balonu

Obsługa radjowa zawodów o puhar Gordon Bennetta

Sensacyjne transmisje spoza studja, w jakie obfitował ostatnio program radjowy, zostaną ukoronowane niedzielnym reportażem z balonu „Syrena“, który towarzyszyć ma uczestnikom zawodów o puhar Gordon Bennetta od startu aż do granic Polski.

Załoga balonu „Syrena“, składająca się z pilota porucznika Kowalskiego, inż. Rzeczyckiego z Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa i inż. Bolesława Wasia z Departamentu Aeronautyki Ministerstwa Spraw Wojskowych. informować będzie radjosłuchaczy o swych wrażeniach w czasie lotu. o położeniu innych balonów, o warunkach atmosferycznych i t. p. Balon „Syrena“ zabiera ze sobą aparat krótkofalowy. który ma zapewnioną łączność z Polskiem Radjem do 200 km. odległości.

Transmisja ta będzie się zasadniczo różnić od innych nietylko tem, że nadawana będzie z górnych regjonów, ale również brakiem kabla, używanego dotych czas zawsze w transmisjach naszej radjofonji, zastąpionego tym razem łącznością bezdrutową, przez eter. Będzie to więc eksperyment, który się może udać lub nie udać, w każdym razie jako pierwsza próba tego rodzaju u nas — niezmiernie interesujący.

W czasie trwania zawodów balonowych, będzie również uruchomiona specjalna służba informacyjna dla załóg balonowych. Aparaty odbiorcze w gondolach zawodników nastawione będą na falę Raszyna. Przy pomocy tych aparatów zawodnicy odbierać będą meldunki, komunikowane im przez kierownictwo zawodów. W dniach 23 i 24 września polskie stacje radjowe czynne będą całą noc. Informacje przeplatane będą muzyką z płyt gramofonowych.

Pierwszy komunikat nadany będzie w dn. 23-cim, t. j. w niedzielę o godz. 19.30. Następnie, poczynając od godz. 23.05 nadawane będą co godzinę komunikaty informacyjne aż do godz. 5.30 rano. Przerwy między komunikatami wypełnione będą muzyką. W dniu 24, t. j. w poniedziałek, pierwszy komunikat nadany będzie o godz. 11-ej rano, drugi o godz. 16.30. O godz. 23.05, tak jak nocy poprzedniej, co godzinę radjo informować będzie zawodników aż do godz 5.30 rano.

Radjoabonenci w Polsce

1927 — 1934

Rozwój ilości radjoabonentów w Polsce można badać porównawczo dopiero od roku 1927 (1 stycznia), kiedy po uruchomieniu 18 kwietnia 1926 pierwszej małej stacji nadawczej w Warszawie rejestr abonentów radja, wynoszący z początkiem roku 1925 tylko 170 osób w całem państwie, a w rok później 5 tysięcy, doszedł do cyfry 48 tysięcy, osiągając z biegiem lat 310 tys. w roku 1932 i (po przejściowym spadku do 296 tys. w roku 1933), 311 tys. z początkiem roku 1934, z czego na poszczególne okręgi dyrekcyj pocztowych przypada: warszawski 121 tys. (w tem sama Warszawa 55 tys.), lwowski 44 tys., katowicki i krakowski blisko po 30 tys., lubelski ponad 24 tys., poznański ponad 23 tys., bydgoski 20 tys. i wileński 19 tys.

Dla plastycznego zobrazowania, jak dalece rozpowszechnione jest radjo w poszczególnych częściach kraju i jaki jest rozwój lat ostatnich, podajemy dla każdego z okręgów pocztowych ilość radjoabonentów przypadającą na 1.000 mieszkańców:

Okręg	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934
Katowice	4,9	8,9	22,2	23,0	21,8	21,6	18,6	22,2
Warszawa	4.2	8,1	9,9	10,2	12,4	14,7	14,0	14,3
Poznań	1.4	8,3	10,8	11,7	12,1	12,8	11,6	12,2
Bydgoszcz	1.1	2,9	5,2	6,9	8,9	12,4	13,1	14,7
Kraków	0,6	4,0	6,9	6,9	7,0	7,4	6,6	6,8
Lwów	0,2	0,6	1,1	1,6	4,7	8,1	7,3	6,9
Wilno	0,2	0,8	2.8	3,2	3,4	4,7	4,7	4.9
Lublin	0,2	0,8	1,4	2,1	2,6	4,2	4,5	4,8
Cała Polska	**1,6**	**3,9**	**6,0**	**6,5**	**7,8**	**9.6**	**9,1**	**9,4**

Widzimy więc, że mimo lekkiego wzrostu absolutnej ilości radjoabonentów między rokiem 1932 a 1934 rozpowszechnienie radja w stosunku do zwiększonej w ciągu tego czasu liczby ludności uległo obniżce. Podobnie, jeśli badamy poszczególne okręgi (np. warszawski). Dla objaśnienia dodajemy, że stacje nadawcze w Krakowie, Poznaniu i Katowicach uruchomiono w ciągu roku 1927, w Wilnie w 1928, we Lwowie i w Łodzi w 1930, stacja raszyńska rozpoczęła funkcjonować od 24 maja 1931. Cyfry tabelki wykazują, jak silnie pod wpływem uruchomienia stacji nadawczej wzrasta w danej okolicy ilość radjoaparatów odbiorczych.

Zauważyć należy, że okręg dyrekcji lubelskiej obejmuje głównie południową część kresów wschodnich, (stąd jego wybitnie „wschodni” charakter pod względem małej ilości słuchaczy) i że na jego terytorjum niema żadnej stacji nadawczej (jak zresztą i w okr. bydgoskim), a głównem źródłem emisji jest stacja raszyńska.

Wnioski, wyłaniające się z ujawnionego przez statystykę stanu rzeczy, omówimy osobno.

(m. g.)

F. Chmielewski najlepszym mówcą radjowym w Niemczech

Trwający od kilku miesięcy wielki konkurs na najepszych mówców radjowych w Niemczach został zakończony. Spośród 15 tys. kandydatów, ubiegających się o tytuł najlepszego mówcy radjowego, wybranych zostało 12, którzy przemawiali podczas końcowych uroczystości na berlińskiej wystawie radjowej. Największa ilość głosów słuchaczy, którzy dokonywali wyboru, padła na 19-letniego maturzystę — Fritza Chmielewskiego, II-a i III-ia nagroda przypadła również 20-letnim młodzieńcom. Wszystkim zwycięzcom konkursu zostały wypłacone pieniężne nagrody.

Biorąc pod uwagę ogromne zainteresowanie konkursem oraz możność dokonania najlepszego wyboru dla dobra radja i słuchaczy, kierownik radja Rzeszy obiecał częściej urządzać podobne konkursy, celem dopływu świeżych talentów do radja.

Radjo ratuje życie

Jeden z doktorów belgijskich, nie rozporządzając środkiem medycznym, niezbędnie potrzebnym do uratowania jego pacjenta, zwrócił się za pomocą radja do wszystkich swoich kolegów o dostarczenie mu, o ile możności, potrzebnego lekarstwa. W dwie minuty po tem wezwaniu, stawiło się dwóch lekarzy, wręczając mu żądany środek. Chory został uratowany, a radjo następnego dnia złożyło podziękowanie swym słuchaczom za szybkie zareagowanie na alarmujący apel.

Ach, to radjo...

Audycja z piekła

Poznałem tego dziwnego człowieka w małym, „dorożkarskim” barze, gdzie wstąpiłem na szklankę grogu. był ponury, dżdżysty wieczór listopadowy, wiatr wył, jak potępieniec, trzeba się było rozgrzać.

Dziwny człowiek stał przy bufecie, chwiejąc się zlekka na nogach. Gdy trzasnęły drzwi obrócił powoli ku mnie oczy zbielałe, jak u gotowanego szczupaka. Mimowoli rzuciłem nań wzrokiem i zauważyłem jego krogulczy nos i zdumiewające uszy. Nigdy takich uszów nie widziałem. Mały garbik na wierzchu, tak ostro zakończony, że patrząc na nie, człowiekowi natychmiast stawał w oczach wilk. Ten człowiek miał uszy wilcze.

Czekając na zamówione piwo, słyszałem jak wilczouchy domagał się zamknięcia radjoaparatu, który właśnie odbierał na głośnik jakiś koncert.

— Jak nie umiecie łapać porządnych stacyj — urągał — to zapnijcie głośnik na guzik. Rzym... Budapeszt... Berlin... jest się o co rozbijać...

— Ja, panie — zwrócił się do mnie — łapię Marsa, Merkurego, Wenus... Albo raj... Najchętniej słucham audycyj z piekła... To jest, panie szanowny, co posłuchać... Naprzykład teraz... jest godzina dziewiąta... Akurat piekło nadaje... ciekaw jestem co też teraz nadaje piekło?

Podszedł do aparatu i począł kręcić manetkami. W głośniku rozległy się trzaski, a potem, głuchy, grobowy głos, który przejął mnie mrozem do szpiku kości...

— Z sosem à la Mefisto najlepiej podawać młode wiedźmy. Moczy się wiedźmę w occie sjedniu złodziei, szpikuje, a potem smaży na wolnym ogniu, obficie podlewając smołą...

— Audycja poranna dla gospodyń— wyjaśnił ostrouch, zwracając ku nam głowę.

— Sos à la Mefisto — dudnił tymczasem głośnik — robi się w ten sposób: uciera się żółtko bazyliszka z oliwą z drzewa kainowego, i wciska po kropli kwas siarczany. Potem dodaje się drobno siekane języki plotkarek, wątróbki skąpców, podróbki tych, co dają i odbierają, skórkę nieczułych wierzycieli, osmażaną w smole i po ukręceniu podaje na stół.

Zamknął głośnik z trzaskiem i strzygąc uszami, wśród pełnego grozy milczenia gospodarza, gości i kelnerów opuścił lokal.

Długi czas stali wszyscy w osłupieniu.

Dziś już wiem, co to za jeden. To stary, wykolejony brzuchomówca. Rozpił się biedak i tak chodzi po barach, robiąc ponure dowcipy.

X-x

P. S. Zapomniałem dodać, że wtedy, po owym koncercie piekielnym, za wódkę nie zapłacił.

Szkoła mikrofonowa w Budapeszcie. Budapeszteńska Wyższa Szkoła Muzyczna rozpoczyna we wrześniu specjalny kurs techniki mikrofonowej dla śpiewaków, skrzypków i pianistów. Szkoła zaopatrzona będzie w studjo radjowe, dzięki czemu uczniowie będą mogli śledzić wyniki różnych systemów gry przed mikrofonem.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 23 WRZEŚNIA DO SOBOTY 29 WRZEŚNIA

NIEDZIELA: 10.15 Nabożeństwo (ze Lwowa). 12.18 Poranek muzyczny z udz. E. Mossakowskiego (śpiew) i Z. Adamskiej (wiolonczela, konc. Dworzaka). 17.00 Muz. taneczna z konferencjerką W. Budzyńskiego (ze Lwowa). 18.00 Słuchow.: „Czerwone pomarańcze” K. Brończyka (ze Lwowa). 19.00. Reportaż ze **startu balonów** w międzynarodowych zawodach o puhar **Gordon - Bennett'a.** 20.00 Konc. symf. z udz. J. Gimpla (fortep., konc. a-moll Schumanna). 21.00 **Na wesołej lwowskiej fali: Rewja - turniej** 18-tu kompozytorów lwowskich (piosenki i przeboje), konferencierka Aprikosenkranza i Untenbauma; plebiscyt radjosłuchaczy wyróżni najpiękniejszą piosenkę. 23.05 — 5.35: Ze względu na pośrednictwo radjofonji w informowaniu uczestników zawodów Gordon-Bennett'a o warunkach atmosferycznych, odbywać się będą co godzinę półgodzinne transmisje tych informacyj po raz pierwszy o 23.05. a następnie począwszy od godz. 1.00 i kończąc o 5.30. Pozostałe pół godziny wypełni muzyka z płyt. Całonocną audycję zakończy o godz. 5.30 rano pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”...

PONIEDZIAŁEK: 18.45 Konkurs dla dzieci: „Jak nazwiemy naszą żyrafę?” (w warszawskim ogrodzie zoologicznym). 21.05 **Tr. z Wiednia koncertu** z okazji 10-lecia radjofonji wiedeńskiej z udz. orkiestry Filharmoników wiedeńskich p. d. O. Kabasty i Teresy Tröster (fortep.). W progr. Concertino H. Gala (z fortep.) i Suita orkiestrowa E. Kornauta. 23.05 — 5.35 Audycja całonocna, jak w niedzielę.

WTOREK: 18.45 Szkic literacki „Echa Pana Tadeusza w dzisiejszej Europie” — P. Cazin, tłumacz „Pana Tadeusza” na język francuski. 19.00 Reportaż ze stalowni katowickiej.

ŚRODA: 15.45 Fragment teatr. 16.00 Z dziejów walca, reportaż muzyczny M. Jaworskiego. 21.00 **Konc. Chopinowski** — Zb. Drzewiecki (Polonez Fantazja As-dur op. 61, Mazurek A-moll op. 17 Nr. 4, Nokturn cis-moll pośm., Etiuda op. 10 Nr. 6 i Walc E-moll pośm.). 21.40 — 23.00 **Konc. muzyki duńskiej** — ork. symf. P. R. p. d. L. Grondahla z udz. śpiewaka E. Nörby z opery kopenhaskiej. Koncert będzie miał charakter uroczysty (przemów. posła pełnomocnego Danji i hymny państwowe).

CZWARTEK: 17.00 Teatr Wyobraźni: **„Hamlet” Szekspira z Jaraczem** w roli tytułowej. 19.00 Co czytać? — prof. K. Górski. 20.30 Konc. polskiej muzyki lud. (kapela Dzierżanowskiego i Suchockiego), transmitowany do Berlina. 21.45 Odczyt: Przyczyny wymierania inteligencj.—H. Kopeć. 22.15 Konc. symf.: „Odwieczne pieśni” Karłowicza.

PIĄTEK: 17.15 Konc. chóru „Echo” z Poznania. 19.20 Pogad. o wynikach zawodów balonowych o puhar Gordon Bennetta. 20.05 **Inauguracyjny koncert symf. Filharmonji warszawskiej,** poprzedz. pogadan. prof. St. Niewiadomskiego, p. d. G. Fitelberga, z udziałem słynnego pianisty polskiego **Józefa Hoffmana.** W progr. „Bajka” Moniuszki, Konc. fortep. e-moll Chopina i „Od wiosny do wiosny” Noskowskiego.

SOBOTA: 16.30 Słuchow. dla dzieci „Krawczyk - Ignacy” (ze Lwowa). 20.30 **Transmisja z Rzymu opery** Italo Montemezzi'ego **„Miłość Trzech Króli”**, poprzedz. pogadanką muz. K. Stromengera. 23.10 Warszawski wieczór satyryczny (dawniej „Loża Szyderców”).

Z anten całego świata

Reklama — źródłem dochodu. Portugalskie władze pocztowe zakazały stacjom prywatnym przyjmowania reklam radjowych. Zakaz ten pozbawił najważniejszą stację prywatną CTIGL połowy dochodu, potrzebnego do jej utrzymania. Dyrektorzy stacji wydali deklarację, zawiadamiającą słuchaczy, że „o ile nie zostaną przedsięwzięte jakieś środki” będą zmuszeni zamknąć stację z dniem 1 sierpnia. Chwilowo nie doszło jednak do zamknięcia, ponieważ liczni słuchacze stacji zgłosili się na członków Portugalskiego Klubu Radjowego, który utrzymuje i administruje stację CTIGL. Zgłoszenia na członków wciąż jeszcze napływają. Dzięki temu dochody Klubu znacznie wzrosły i zamknięcie stacji zostało odłożone. Na jak długo — niewiadomo.

Odpowiedzialność za szkody. Według obowiązującego dotychczas prawa, słuchacz niemiecki odpowiedzialny był wobec osób trzecich za wszelkie szkody, wyrządzone wskutek zepsucia się jego instalacji radjowej, jak np. urwania się anteny. Obecnie radjo niemieckie, dążąc do zapewnienia jak najlepszej opieki swym abonentom, przejęło na siebie odpowiedzialność za wszelkie szkody powstałe w związku z zainstalowaniem i funkcjonowaniem radja, jednak tylko w stosunku do osób trzecich. Za szkody wyrządzone samemu słuchaczowi lub jego domownikom radjo nie odpowiada.

Koszty ubezpieczenia ponosi radjo Rzeszy, wysokość zaś wypłacanych odszkodowań nie może przewyższać, w wypadkach uszkodzenia osoby — 100.000 RM, przy uszkodzeniu przedmiotów — 25.000 RM.

Pobudzanie zainteresowania słuchaczy w Niemczech. Celem żywszego zainteresowania słuchaczy muzyką, rozgłośnia w Kolonji nadaje, co pewien czas, utwory komeralne, umyślnie opuszczając partję jednego instrumentu; słuchacze zaś mają za zadanie określić, jakiego instrumentu w zespole brak. Rozgłośnia w Kolonji sądzi, że w ten sposób zmusi słuchaczy do bardziej uważnego słuchania i wniknięcia w dany utwór, aniżeli nadając koncert w sposób, nie nastręczający słuchaczom wątpliwości co do doskonałości jego wykonania.

Powieść dla radja. Kilka miesięcy temu ogłoszono we Francji konkurs na „powieść radjofoniczną”, z nagrodą 3 tys. franków. Ale jury nie miało komu przyznać tej nagrody, gdyż nie zgłoszono ani jednego utworu. Sprawa ta jednak nie jest uważana za beznadziejną, chociaż nadawanie powieści nastręcza wiele trudności, jak np. ta, że mało kto ze słuchaczy może słuchać stale nadawanego odcinka powieściowego. A jednak audycje tego rodzaju, choć dotąd bardzo nieliczne, cieszyły się powodzeniem, jak np. powieść kryminalna Edgara Wallace'a nadawana w Londynie i długa nowela Sigfrida Siverts'a, którą nadawał Sztokholm.

Stałe godziny audycyj BBC. Jak wiadomo radjo angielskie kładzie specjalny nacisk na regularne, cykliczne nadawanie audycyj. Pewien typ audycyj nadawany jest od lat w te same dni tygodnia o tej samej godzinie. W tym roku BBC zrobiło w godzinach nadawania tych audycyj pewne przesunięcia, aby umożliwić słuchanie ich osobom, które o tej porze były zwykle zajęte i nie mogły korzystać z radja. M. in. przesunięto cykl pogadanek zatytułowany „Podstawy muzyki” z godz. 18.30 na godz. 19.05.

Z tygodnia

DEBIUT STALOGRAFU

Tajemniczy instrument do utrwalania audycyj radjowych na stalowej taśmie, celem reprodukowania ich później w dowolnej chwili i dowolną ilość razy, znajduje się w studjo warszawskiem już od wiosny, ale dotąd należał poniekąd do dziedziny legendarnej. Był, jak w dawnych czasach ta posażna jedynaczka, o której niestworzone rzeczy opowiadała fama, jak urodziwa, ale której na oczy własne nikt jeszcze nie oglądał, póki nie uznano wreszcie w domu, że nadeszła pora „wprowadzenia jej w świat“. Z okazji jednak zeszłoniedzielnego reportażu z zakończenia Challenge'u nadszedł wreszcie ten moment i w porze wieczornej słuchacze, asystując przy reprodukcji reportażu popołudniowego, mieli sposobność przekonać się, jak precyzyjnie działa ten instrument, który dotąd... nie ma nawet imienia. Coś tak, jak młoda żyrafa z ogrodu zoologicznego, co do której ma zadecydować jutro konkurs wśród dzieci, jak ją nazwać.

Możeby tak i w tym wypadku? Bodaj czy nie najwłaściwiej byłoby, wzorem fonografu, barografu i innych „grafów“, zastosować nazwę „stalografu“.

Stalograf zatem okazał, że funkcjonuje znakomicie. Prawdopodobnie pomyślnie wypadła również tydzień przedtem transmisja chopinowskiego koncertu p. Kona do Berlina, który nie mógł korzystać z tej audycji w porze, kiedy była nadawana i wobec tego korzystał z „odbitki“. W niedzielę zademonstrowano nam tylko pierwszą część reportażu i nie wiadomo, czy została utrwalona również jego część druga, dokumentarnie ważniejsza, w której wszyscy czterej główni zwycięzcy challenge'u przemawiali do mikrofonu. Jeśli nie, to byłaby wielka szkoda. Stalograf powinien służyć do uwiecznienia przedewszystkiem takich momentów, które i później mogą mieć wartość jedynego w swoim rodzaju dokumentu.

SŁUCHOWISKA I TEATR.

Pozatem zaś mógłby służyć także w rozleglejszej skali do tego rodzaju technicznych ułatwień, jak to było ze wspomnianym koncertem. Nie mielibyśmy wówczas takich np. wydarzeń, jak z zapowiedzianem na tę samą porę słuchowiskiem „Moralność pani Dulskiej“, które spowodu reportażu challenge'owego trzeba było dwukrotnie przerywać, aby wreszcie całkiem z niego zrezygnować. Na przyszłość możnaby w wypadkach takich, gdy już wiadomo, że audycja programowa jest zagrożona, a stanowi aparat zbyt obszerny, aby go można przełożyć na inny dzień, stosować nagranie słuchowiska na stalograf — możnaby go wówczas było z powodzeniem zaprodukować w godzinach wieczornych.

Była zaś widocznie jakaś zła passa na słuchowiska, bo się to samo przytrafiło w czwartek z „Ludwikiem XI“, który musiał ustąpić wobec aktualnego reportażu z polsko - francuskiego meczu tenisowego. Tu nawet nie próbowano rozpoczynać i sprawa uległa odwłoce na niewiadomy nawet jeszcze dotąd termin — z wielką szkodą, gdyż zapowiadała się ta rzecz niezwykle interesjąco.

Być może było to pewnego rodzaju fatum, związane z niewłaściwem użyciem — a raczej nadużyciem — Teatru Wyobraźni do, powiedzmy otwarcie, propagandy teatralnej. Od czasu do czasu — zupełna zgoda. ale dwa razy w jednym tygodniu czy nie zadużo? Praca programowa zostaje w ten sposób ułatwiona, ale gdzie się podziewa w takim razie teatr „wyobraźni“, mający przecież swój zupełnie odrębny charakter i odrębne cele.

Propaganda była wprawdzie w tym wypadku zupełnie usprawiedliwiona względem na znaczenie przedstawianych dzieł (zwłaszcza „Ludwika XI“), ale w takim razie lepiej już było dać nadprogramowy „fragment teatralny“, może nawet nadprogramowe, nie czyniące uszczerbku normalnemu programowi, słuchowisko. Ostatecznie bowiem najgorzej na tem wyszły właśnie zainteresowane teatry oraz interesująca się życiem teatralnem publiczność, która miała być uraczona bardzo obficie, a nie otrzymała nic.

REPORTAŻE.

Jeśli o wspomniane reportaże chodzi, to o niedzielnym trzeba stwierdzić, że dość silnie stał pod znakiem nieprzygotowanej improwizacji. Zato ostatnia radjofotografia dubla tenisowego między Polakami a Francuzami, jaką nam dał p. Trojanowski, była znów majstersztykiem techniki reportażowej: nadążyć słowem tak szybkiej wymianie piłek i opisać wszystko z tak drobiazgową plastyką, jak to było w tym reportażu, to swego rodzaju wygrany mecz.

Za czujność, z jaką pilnuje wszystkich imprez sportowych, pozwalając słuchaczom asystować przy nich, należy się stacji warszawskiej uznanie. To samo odnosi się do zapowiedzi dzisiejszej transmisji z balonu, o której tym razem we właściwym terminie zakomunikowano prasie.

RANNE DROBIAZGI.

Warto poświęcić parę słów audycjom porannym. Najdoskonalszą ich częścią są lekcje gimnastyki kapitana Dobrowolskiego, którym wtóruje bardzo dobry akompanjament fortepianu. Co do wprowadzonych od niedawna wesołych zapowiedzi programu przez lwowską „trójkę“, można mieć rozmaite zdania. Są tacy, którzy bardzo je sobie chwalą, natomiast inni narzekają, że w zapowiedzi brak jest nieraz niektórych punktów i że takie zapowiadanie mija się z celem. Lwowska trójka czyni rzeczywiście, co może, aby dać maksymalną porcję humoru, ale niezawsze wychodzi to na korzyść samej zapowiedzi i nasuwa się pytanie, czyby nie warto z Warszawy kontrolować sposób wygłoszenia zapowiedzi lwowlwowskich i ewentualnie uzupełniać luki.

Wcale zaś niezrozumiale przedstawiają się „chwilki pań domu“. Jest to jakaś „silva rerum“, przytem niewiadomo, dla jakich warstw przeznaczona, żyjących w zbytku czy też poszukujących praktycznej rady, a niewiadomo także, przez kogo słuchana. Jedna bowiem część „pań domu“ jeszcze o tej porze śpi lub dopiero się ubiera, druga zaś tak jest zajęta gospodarstwem (pora śniadania, mąż i dzieci śpieszą do biura i szkoły...), że ani jej w myśli radjo. Wartoby więc przeprowadzić ankietę, by stwierdzić, kto tych audycyj słucha i czy nie byłaby dla nich właściwsza inna pora, a także inne ujęcie.

JĘZYKI OBCE

A nakoniec jeszcze małe „caeterum censeo“ co do lekcyj języka niemieckiego. Praktycznie biorąc, mają one znaczenie tylko dla tych, którzy mają już jakieś tam pojęcie o niemczyźnie, ale chcieliby uzupełnić swoje braki, zwaszcza w wymowie. Otóż mam spore wątpliwości, czy słysząc bez końca przez dwie z rzędu lekcje „groooss“ i „Tüür“, słuchacze nie zaczną wymawiać zupełnie fatalnie, a także, czy się nie przyzwyczają do wyrażeń błędnych. W normalnej bowiem niemczyźnie mówi się „ich mache das Fenster auf“ i „mache zu“, a nie „öffne“ i „schliesse“, gdyż te pojęcia używane są raczej tam tylko, gdzie wchodzi w grę „Schloss“ czy „Verschluss“ (zamek).

Najlepszem rozwiązaniem kwestji nauki języków obcych jest udzielanie jej przez cudzoziemców. Wtedy słuchacze najłatwiej wchłaniać mogą to, co w tym wypadku najważniejsze: atmosferę języka.

Marjan Grzegorczyk

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś dramat Delavigne'a „Ludwik XI"; o g. 3.30 pop. „Klub kawalerów".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem. Popoł. o g. 4-ej „Rozkoszna dziewczyna".

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije".

TEATR MAŁY: nieczynny.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X." z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską. W próbach „Sygnały" Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem". Komedja Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: W środę, 26 b. m. odbędzie się w sali Konserwatorjum uroczysta inauguracja 10-go jubileuszowego sezonu koncertowego w sali Konserwatorjum pod dyrekcją Henryka Markiewicza. Program poświęcony muzyce kameralnej wykona Warszawski Kwartet Smyczkowy przy współudziale Ignacego Rosenbauma (fortepian w kwintecie). W programie kwartet Statkowskiego, kwintet Zarębskiego i kwartet Debussy'ego.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Burza".
AS: od 4—6 „Sabra" od 6 „Prokurator Alicja Horn".
AMOR: „Za pieniądze" i „Nagana".
ANTINEA: „Zabawka" i dodatki.
ATLANTIC: „Viva - Villa".
APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „365 żon króla Pansola".
COLOSSEUM: „Przedmieście" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Pierwsza Miłość Cowboja".
CORSO: „Sprytna dziewczyna" i rewja.
CRISTAL: „Miasto widm" oraz „Harry jest głodny".
ERA: „Droga do szczęścia" i „Paryskie szaleństwa".
EUROPA: „Twe usta kłamią".
FAMA: „Katastrofa Czeluskina" i „Wyrok życia".
FORUM: „A. L. 14 zatonęła" i „Mecz Baer — Carnera".
GLORJA: „Bohater z Rio Grande" i „Czeluskin".
KOMETA: „Miraże szczęścia" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Szalona noc" i dodatki.
LOS: Od 4 — 8 „Rycerze stepu", 8 — 11.30 „Pieśń nad Pieśniami".
LUX: „Na rozkaz kobiety" i „Miłostki baletnicy".
MEWA: „Wybuchowa blondynka" i „Bohater z Zachodu".
MAJESTIC: „Skradziono człowieka".
MASKA: „Pieśń nad pieśniami" i dodatki.
MARS: „Wyrok życia" i aktualności dźwiękowe.
MIEJSKIE: „Katarzyna Wielka".
MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30): „Człowiek, który ukradł serce".
NOWA TOMBOLA: „Otchłań życia" i „Za dwa pocałunki".
NOWY SPLENDID: „Wielka księżna Aleksandra".
OKO PRASKIE: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż" i „Rocambole".
PAN: „Nędznicy".
PETIT TRIANON: „Lady Lou" i „Klub dżentelmenów".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Serce olbrzyma" i „Niebezpieczna gra".
PROMIEŃ: „Poskromiciel" i „Harold Lloyd".
PRAGA: „Kobiety w jego życiu" i rewja.
RAJ: „King-Kong" i dodatki.
RIVIERA: „Clara Bow", „Hopla Hop" i dodatki.
ROXY: „Śmierć odpoczywa" i dod.
STYLOWY: „Kleopatra".
SOKÓŁ: „Demon złota" i „Dzieje włóczęgi".
STAROMIEJSKIE: „Ben Hur" i dodatki.
ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".
TON: „Paryskie szaleństwo" i dod.
UCIECHA: „Od wieczora do północy".
UNJA: „Parada rezerwistów" i dodatki.
„VARIETE-KINO" (gmach Cyrku): „Coś nowego", „Dzieje grzechu" i rewja.

Siano — na Nowym Swiecie

Widoczki z... Lubartowa — w śródmieściu stolicy

„Wielkomiejski" ruch na ulicach stolicy wygląda czasami dość humorystycznie. Już w czasie pobytu w Warszawie zagranicznych gości podczas meczu. Polska — Niemcy pisało się wiele w prasie o zainteresowaniu się Niemców tak egzotyczną instytucją, za jaką uważali warszawskie dorożki. Przypuszczać należy, że przeciętny warszawiak z niemniejszym podziwem przyglądałby się... japońskiemu rikszy. Sprawa ta zresztą wymaga głębszego wniknięcia w miejscowe warunki, hamujące rozwój automobilizmu podatkami bezpośredniemi, jakie płacą automobiliści oraz pośredniemi (cena benzyny!) na czele.

Istnieją jednak inne anomalje, które dałoby się przy dobrych chęciach z większą łatwością usunąć. Na centralnych arterjach miasta często widuje się całe karawany olbrzymich drabiniastych wozów z sianem, słomą, platformy z węglem, a nawet zgoła z gratami jakiegoś mieszczucha, który uważa za wskazane przeprowadzić się z jednego końca miasta w drugi. Obrazki takie bywają rzewne. Jedzie sobie np. taka fura, oczywiście po szynach tramwajowych, ponieważ bruk poboczny uważa woźnica za zbyt wyboisty. Za nią żółwim krokiem posuwa się dzwoniący rozpaczliwie tramwaj z pasażerami, którzy się chronicznie śpieszą i niecierpliwie wyglądają przez okna, kiedy nareszcie woźnica, ogłuszony panującym na ulicy turkotem, usłyszy sygnały i raczy ustąpić z drogi elektrowozowi.

Albo taka scena ze skrzyżowania ważniejszych ulic. Policjant w wysokiej budce, królujący nad mechaniczną, nowoczesną sygnalizacją regulowania ruchu, przepuszcza naladowany cegłą wóz. Jak to jest zwyczajem wszystkich roboczych koni, każdy następny „rumak" niemal dotyka nosem po przedzającego go wehikułu. Wytwarza się w ten sposób cały sznur wozów z cegłą, który w żaden sposób nie reaguje na dzwonki, wskazujące na wstrzymanie ruchu z jednej ulicy, dla przepuszczenia pojazdów z drugiej. Tymczasem na tej drugiej ulicy gromadzą się samochody i dorożki, które sygnałami i okrzykami dają wyraz zniecierpliwieniu, spowodowanemu długiem wyczekiwaniem.

A wozy z angielską flegmą defilują przez skrzyżowanie, znacząc za sobą czerwony ślad ceglanego pyłu.

Kiedyindziej znów można zaobserwować przeprowadzkę jakiejś żydowskiej rodziny. Platforma załadowana jest gratami do niebotycznej wprost wysokości, przyczem niemożliwie brudne meble i sienniki robią takie wrażenie, jak by ociekały robactwem. Na szczycie siedzi jakiś żydziak w chałacie i z triumfalną miną spogląda z góry na przejeżdżające obok wytworne auta dyplomatyczne. Jest rzeczą zrozumiałą, że gdy ktoś się przeprowadza, musi swoje meble przewieźć, ale czy nie możnaby — ze względów estetycznych i poprostu — prestige'owych — skierować taką ekspedycję bocznemi ulicami, lub też namówić jegomościa do przeprowadzki w godzinach rannych?

Czasem przechodnie mają możność podziwiać widok innego rodzaju. Jednokonna bryka, wybita wewnątrz blachą, transportuje przez miasto jakieś ociekające krwią mięsiwo. Słońce grzeje, muchy łażą po mięsie, a dychawiczny konik ciągnie z całym spokojem ten ruchomy, ale wcale nie artystyczny, a tembardziej nie apetyczny, obrazek.

Miljonową stolicę stać chyba na to, żeby nie powstydziła się przed cudzoziemcami organizacją ruchu ulicznego, który, przyznajmy się, dotychczas przypomina stosunki jakiegoś bardzo dalekiego Wschodu. Podobno władze przedsięwzięły już jakąś akcję, zmierzającą do uzdrowienia tych stosunków.

Niestety, rezultatów jakoś — nie widać.

Gorący epilog zajścia

2 osoby poparzone

Przy ul. Ząbkowskiej 24, córka robotnika miejskiego, 13-letnia Helena Szuchtówna, zraniła w twarz 10-letniego Jana Traczewskiego, syna robotnika na przystani Zjednoczonej Żeglugi Parowej. Gdy małż. Bronisław i Ludwika Traczewscy przyszli do mieszkania Józefy Szuchty, celem ukarania córki, Szucht ubliżył słownie Traczewskiem, a następnie porwał imbryk z gorącą wodą i oblał małż. Traczewskich. Poparzeni pojechali do ambulatorjum szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie lekarz stwierdził poparzenie I stopnia rąk. Po poparzeniu, poszwankowani złożyli skargę w XV komis. policji państwowej.

Gdy Traczewscy powracali z komisarjatu do domu, na podwórzu ujrzeli Wiktorję Chruścińską, Marję Przeździakową i innych sąsiadów Szuchtów, uzbrojonych w tasaki, siekiery, wałki, pogrzebacze i t. p. Zamierzali oni prawdopodobnie pobić małż. Traczewskich, lecz ci w samą porę uciekli do mieszkania.

Wypadek tramwajowy

Na ul. Targowej wprost dworca Wileńskiego, wypadł z tramwaju 40-letni Czesław Glinicki (Jagiellońska 19), który był pijany. Rannego w czoło G. policjant przewiózł do szpitala Przemienia Pańskiego.

Całkowita automatyzacja telefonów

od południa w niedzielę

Przypominamy, że od południa w niedzielę, 23 bm. wszystkie telefony, których numery rozpoczynają się od cyfry 6, będą już zaumatyzowane, w związku z czem wszystkie te telefony, w liczbie 4, 500, zarówno uprzednio prowizorycznie zaumatyzowane, jak obsługiwane dotąd ręcznie, będą do tej godziny nieczynne. Od g. 12 w niedzielę nie będzie więc już w Warszawie ani jednego telefonu niezautomatyzowanego i należy posługiwać się wyłącznie tarczą, umieszczoną na każdym aparacie.

Automatyzacja obejmie ogółem 47.000 aparatów.

Jednocześnie numer zegara telefonicznego zmieniony będzie na 05. Uczynione to będzie w tym celu, aby zaoszczędzić licznych omyłek abonentom, posiadającym numery podobne do dotychczasowego numeru zegara oraz w tym celu, aby abonenci mogli łatwiej zapamiętać numer zegara.

Najszersza ulica

w Warszawie

Al. Wojska Polskiego na Żoliborzu, zaprojektowana jako najszersza ulica Warszawy, nie posiada dotychczas ani zabrukowania, ani nawet nie jest zniwelowana. Z nastaniem jesiennej niepogody wielka ta arterja pokrywa się tumanami kurzu, pyłu i śmiecia, roznoszonych na sąsiednie zabrukowane już ulice i place.

Miejski Wydział Ogrodniczy w skromnych, narazie, rozmiarach zaopiekował się końcowym odcinkiem tej alei, przylegającym do ul. Śmiałej. Wydział Ogrodniczy zniwelował i obsiał trawą, a obecnie ogradza teren. W końcu października zasadzone będą również drzewa.

W przyszłym roku zazielenienie Żoliborza odbywać się będzie intensywniej. Projektowane jest obsianie trawą około 4 hektarów placów, skwerów itp.

Reorganizacja pracy

w przedsiębiorstwach miejskich

W kołach pracowników miejskich m. st. Warszawy żywo omawiana jest wiadomość o przygotowanej podobno reorganizacji warunków pracy niektórych grup robotników w gazowni, elektrowni oraz kanalizacji i wodociągach. Reorganizacja zmierza do zapewnienia w tych przedsiębiorstwach ciągłości pracy w każdym wypadku w imię interesów publicznych.

Pielgrzymka

do Częstochowy

Katolicki Związek Polek w Warszawie, Krakowskie Przedm. 36, organizuje 6 i 7 października ostatnią w r. b. pielgrzymkę na Jasną Górę, na dzień Matki Boskiej Różańcowej. Kancelarja Związku otwarta codziennie, prócz świąt, od godziny 11-ej do 19-ej.

6 tygodni aresztu

Za brudy

Starostwo Grodzkie Południowo-warszawskie skazało Cypojrę Ejzenkremer, zam. przy ul. Pańskiej 69 i Józefą Gliksona, zam. przy ul. Złotej 8, każde na 6 tygodni bezwzględnego aresztu za uporczywe utrzymywanie należącej do niej posesji przy ul. Barskiej Nr. 8 w antysanitarnym stanie. Polegało to na tolerowaniu zagnojonego dziedzińca, przepełnionego dołu kloacznego i braku ogólnego ustępu, zdatnego do użytku.

Posesja ta wymaga tembardziej należytego utrzymywania w czystości, że wśród jej mieszkańców stwierdzono już kilkanaście wypadków zachorowań na dur brzuszny.

Rejestracja mężczyzn

urodzonych w r. 1916

We wtorek, 25 bm., w kolejnym dniu rejestracji mężczyzn ur. w r. 1916, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, wszyscy poborowi, zamieszkali w obrębie XVI i XVII komisarjatów P. P.

Winni niezgłoszenia się do rejestru poborowych w oznaczonych terminach, podlegać będą karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3.000 zł., albo jednej z tych kar.

Wyścigi konne

WYNIKI Z DNIA 22.9

Gon. 1. Dyst. 2800 mtr.: 1) Burzan, ż. Lipowicz, 2) Dniepr (10). Tot. 7.50 zł.

Gon. 2. Dyst. 2100 mtr.: 1) Hidalgo, j. Pulc, 2) Libacja (13.50), 3) Farsa (11.50), 4) Mellon (61.50), 5) Manru (264). Tot. 17,50, fr. 8 i 7.50.

Gon. 3. Dyst. 3200 mtr.: 1) Le Palikare, j. Raniewicz, 2) Prince Galahad (24.50), 3) Cudem Cudów (98.50), 4) Nurt (24.50), 5) Facet (68,50). Tot. 8.50, fr. 6.50 i 8.50.

Gon. 4. Dyst. 1100 mtr.: 1) Keen, ż. Stasiak, 2) Aak (14.50), 3) Baczyn (10), 4) Ekran II (39), 5) Samotny (342), 6) Fuszer (48), 7) Czerkies (202). Tot. 85, fr. 8, 6 i 5.50.

Gon. 5. Dyst. 1600 mtr.: 1) Dalaj Lama, ż. Jednaszewski, 2) Grand Seigneur (10,50), 3) Jawor III (22), 4) Wagram (88.50), 5) Fandango (58), 6) Hogarth (65.50), 7) Moloch (41.50). Tot. 148.50, fr. 14, 6.50 i 7.

Gon. 6. Dyst. 1100 mtr.: 1) Grawer, ż. Michalczyk, 2) Rywal (12), 3) Łotr (10.50). Tot. 18.50.

Gon. 7. Dyst. 1100 mtr.: 1) Ilias, ż. Stasiak, 2) Ney (12), 3) Madelon (35,50). Tot. 8.50.

Gon. 8. Dyst. 1600 mtr.: 1) Ingusz, ż. Keogh, 2) Dolores III (28,50), 3) Eclair II (14.50) i Kryton (29). Tot. 10.50, fr. 7 i 9.

Gon. 9. Dyst. 2400 mtr.: 1) Grisette II, j. Kusznieruk, 2) Felka (15), 3) Irbit II (20.50), 4) Dzierlatka (34), 5) Aramis (70). Tot. 13.50, fr. 7 i 7.50.

RADJO

Niedziela, dn. 23 września

9.00 Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Płyty. 9.07 Gimnastyka. 9.22 Płyty. 9.30 Dziennik poranny. 9.40 Płyty. 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Program. 10.05 Płyty. 10.15 Trans. nabożeństwa ze Lwowa. Po nabożeństwie — muzyka religijna (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.08 Przegląd teatralny. 12.18 Poranek muzyczny. 13.00 „Przez lądy i morza". 13.15 D. c. poranku muzycznego. 14.00 Muzyka lekka (pł.). 15,00 „Rolnictwo od Poznania do Reykjawik". 15.15 Płyty. 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 Płyty. 15.45 „Zyski i straty w pasiece". 16.00 „Mijanie" (nowela). 16.20 Recital śpiewaczy Al. Michałowskiego. 16.45 Opow. dla dzieci. 17.00 Muzyka taneczna. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Słuchowisko: „Czerwone pomarańcze". 18.45 Życie młodzieży. 19.00 Reportaż ze startu balonów w zawodach o puhar Gordon-Bennetta. 19.30 Wiad. meteor. 19.45 Program. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 "Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiad. sportowe. 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Utwory na banjo i harmonję. 22.50 Muzyka taneczna (pł.). 23.00—5.30 Wiadomości meteorologiczne w językach polskim i obcych dla uczestników Miedzynarodowych Zawodów Balonowych o puhar Gordon-Bennetta oraz muzyka (pł.). 5.35 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".

Poniedziałek, dn. 24 września

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Płyty. 6.58 Gimnastyka. 7.08 Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Płyty. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program. 7.50 Koncert reklamowy. 10.45 Muzyka (pł.). 11.00 Wiadom. meteor. 11.30 Muzyka (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert Zespołu Jazzowego (Tr. z Wilna). 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Ulubione arje tenorowe (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.30 Wiadomości meteor. 16.45 Elementarny kurs języka niemieckiego. 17.00 Koncert kameralny. 17.25 „Skrzynka pocztowa". 17.35 Recital śpiewaczy Franciszki Plattówny. 17.50 Pogadanka p. Brunona Winawera. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Muzyka lekka. 18.35 Piosenki w wyk. Chóru „Eryana" (pł.). 18.45 Konkurs dla dzieci. 19.00 Koncert Zespołu Mandolinistów. 19.25 Chwilka harcerska. 19.30 „Wśród osadników wojskowych". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Najnowsze przeboje (pł.). 21.05 Transmisja z Wiednia. 22.00 Odczyt. 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Muzyka taneczna z danc. „Adria". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Wiadomości meteor. 23.30 D. c. muzyki tanecznej. 1.00 Wiadomości meteor. 1.30 Muzyka (pł.). 2,00—5.30 Wiadomości meteor. naprzemian z muzyką z płyt. 5.30 „Kiedy ranne wstają zorze".

Likwidacja strajku

W Warszawskiej fabryce guzików na Pradze, zatrudniającej około 300 robotników, wybuchł przed dwoma dniami strajk na tle żądania podwyżki płac. Zatarg przybrał ostrą formę, gdyż onegdajszej nocy robotnicy pozostali w fabryce. W związku z tem w inspektoracie pracy V obwodu odbyły się pod przewodnictwem insp. Szumskiego dwie konferencje, przyczem w sobotę, 22 bm., strony doszły na konferencji do porozumienia i została zawarta umowa zbiorowa, obowiązująca na rok. Żądania robotników zostały częściowo uwzględnione i niektórym kategorjom robotników płace podwyższono.

Pierwszy wywiad kobiety

U cesarza Mandżuko

Candide ogłosił świetny wywiad literatki rosyjskiej osiadłej we Francji, pani Roube Janskiej, z cesarzem Mandżuko. Amatorka egzotycznych wzruszeń niemało miała kłopotu z uzyskaniem wywiadu u ostatniego monarchy dynastji Mandżu, a pierwszego cesarza nowo kreowanego państwa Mandżuko.

Kobieta — puch marny

Cesarz Pu Yi z zasady nie udziela audjencyj kobietom. Kobieta, puch marny i wietrzna istota, musiała tedy apelować do wszystkich kolejno ambasadorów i szefów departamentu em-es-zetu, aż wreszcie po kilku dniach otrzymała zaproszenie na dwór. Tegoż dnia zjawiło się u niej dwóch dygnitarzy dworskich, odzianych w jedwabne długie szaty, którzy przyszli z zamiarem „przygotowania" jej do owej audjencji. Chodziło o ustalenie toalety w jakiej miała się pokazać jego cesarskiej mości. Europejka twierdziła, że wystarczy na rano ciemny kostjum, ale skośnooki mistrz ceremonji wynalazł w jej kufrze kwiecistą, szyfonową suknię balową i dobrał do niej sportowy, zniszczony kapelusz.

— Albowiem należy przystojnie i godnie wyglądać, gdy się idzie z wizytą do cesarza. Będzie pani mówić z ostatnim potomkiem dynastji Mandżu, która władała Chinami od roku 1644.

— I wciska mi gwałtem granatowy, wymięty kapelusik — opowiada pani Janska—mam łzy w oczach. Wyglądam w tem jak czupiradło. — A może mam wziąć parasol — dodaję z ironją.

— To zbyteczne — odpowiadają — przyjedziemy po panią samochodem. A jakie pani zamierza stawiać pytania?

— Nie wiem jeszcze. W każdym razie nie na temat polityki.

Nato dygnitarze dworscy oświadczyli literatce, że podczas rozmowy z cesarzem należy każde słowo zanurzyć dziesięć razy w wodę, zanim się je wypowie.

Wjazd do pałacu odbywa się szpalerem żołnierzy w białych mundurach i białych hełmach.

Organizujemy

— Kto to taki?—zapytuje pani Janska. — To muzykanci. — Ależ oni nie mają instrumentów. — A tak — jeszcze nie mają instrumentów. Ale czasem będą naprawdę grać. My się przecież dopiero organizujemy — brzmi odpowiedź.

W wielkim podworcu siedzi w trzcinowym fotelu Chińczyk. Wokoło niego stoją kubły z brudną wodą i suszą się na sznurach ścierki i miotły. W salonie, służącym za poczekalnię stoi mnóstwo wyściełanych aksamitem foteli, zniszczonych otoman i półek. Ze dwudziestu Chińczyków w mundurach khaki, w jedwabnych szatach, w pierzastych hełmach, lub w czapkach; rozprawiają namiętnie. Mały boy przynosi nam filiżanki z gorącą herbatą i serwetki zmoczone w ukropie.

— Pani taka wzruszona — powiada tłumacz — niech sobie pani wytrze twarz mokrą serwetką, to tak dobrze robi na nerwy.

Nie zauważył, że dama wypiękniła się, że przez piętnaście minut przyciemniała oczy a przez dziesięć minut barwiła policzki.

Na stole leżą pisma ilustrowane i specjalny numer „Manchuria Daily News", wydany z okazji intronizacji cesarza.

Idziemy do prywatnych apartamentów cesarza — pisze dalej pani Janska. Pałac przypomina szkółkę wiejską. Jego cesarska Mość mieszka w dawnym budynku komory celnej. Pałac nie jest jeszcze skończony. Buduje się na gwałt gmachy ministerstw, później przyjdzie kolej na pałace rządowe i ambasady.

W prywatnym salonie cesarza zaciemnionym firankami stoją zniszczone sprzęty, rozmaitych stylów, a na podłodze leży wytarty dywan. Mam wrażenie że weszłam do mieszkania wdowy po kapitanie armji kolonjalnej, która zajmuje się odnajmowaniem pokojów. Gdzież się podział luksusowy salon z pięknemi meblami z laki i porcelanami, uwieczniany na na fotosach prasowych agencyj?

Cesarz...

Po środku pokoju stoi chudy, blady młodzieniec w dolmanie khaki. Jest sztywny i milczący—przygląda mi się bacznie.

— Cesarz — szepnął tłumacz, gnąc się w pokłonie.

Zza okrągłych okularów patrzą czarne wielkie oczy. Zbliżam się uśmiechając się — cesarz podaje mi rękę i wskazuje mi fotel. Wybieram ten, który stoi najbliżej cesarza, chciałabym bowiem obejść się bez tłumacza.

Stawiam przygotowane pytania. Tłumacz je powtarza po chińsku.

Jego cesarska Mość porusza nozdrzami — wdycha z lubością zapach paryskich perfum. Ja zaś czuję uporczywy zapach jodoformu, którym skropione są poczekalnie.

— Kiedy jego cesarska Mość ma zamiar odwiedzić Francję?

— Nie wiem — może za rok. Mam wielką ochotę poznać Paryż.

Zapewniam go, że Paryżanki marzą o nim. Uśmiecha się lekko, a kolano jego drży leciutko.

Jak spędza dzień

Korzystam z tego, by go zaskoczyć nowem pytaniem. Jak spędza dzień. Odpowiada na to:

— Wstaję o siódmej rano, wypijam filiżankę czarnej kawy czytam wszystkie pisma. To trwa do dziewiątej. Następnie udzielam audjencyj, przyjmuję ministrów i jenerałów. Śniadanie w południe. Od pierwszej do trzeciej siedzę z zamkniętemi oczami i myślę. Myślę o najrozmaitszych sprawach. Niezbędna jest taka sjesta dwugodzinna, podczas której nie otwierając oczów rozmyśla się nad ważnemi problemami. Od trzeciej do piątej gram w tennisa, w bilard, w golfa, albo odbywam konną przejażdżkę. Od piątej do siódmej znowu posiedzenia z z ministrami, a jeżeli nie ma nic do roboty—rozmowa z cesarzową. O siódmej obiad, potem trochę muzyki, czytanie głośne i o dziesiątej koniec dnia.

— Jaka muzyka najbardziej odpowiada Jego cesarskiej Mości?

— Radjo.

— Miałam na myśli kompozytorów. Czy lubi jego cesarska Mość Bacha, czy też Beethovena, a z muzyki lekkiej Straussa czy Yvain, czy też muzykę chińską?

Zastanawia się przez chwilę, poczem odpowiada:

— Lubię radjo.

— A jakie książki...

— Gazety. Czytam tylko gazety. Nie mam czasu na książki. Czy lubię tańczyć? O — doprawdy nie wiem. Nigdy nie próbowałem tańczyć.

Zapytuję go jeszcze, czy się nie nudzi w tem niewykończonem mieście, gdzie się człowiek co chwila ociera o świeżo malowane mury.

Tłumacz tym razem zachowuje dyskretne milczenie, a po chwili odpowiada mi. —

— Cesarz o nic się nie ociera.

Teraz cesarz zaczyna zadawać **pytania.**

— **Dlaczego** narody tak się kłócą? Dlaczego wszystkie narody są tak samolubne. Chciałbym, żeby wszyscy żyli w zgodzie i pokoju, żeby ludzie byli braćmi i żeby nie było nigdy wojen.

Brak fotosów

Proszę go o fotografję. Naciska dzwonek elektryczny. Wchodzi boy, wysłuchuje rozkazu, wychodzi, poczem wraca z dużym portretem cesarzowej.

Pu Yi dziwi się czemu nie przyniesie także jego podobizny.

— Niema już — odpowiada krótko służący.

Cesarz gniewa się, nalega. Boy odpowiada poufale a opryskliwie, znowu wychodzi i wraca z pustemi rękami. Cesarz jest niezadowolony, tłumaczy się, że mu zabrakło fotosów, że mi je przyśle za trzy dni.

Odchodzę przyciskając do piersi portret cesarzowej. Żegnam cesarza ceremonjalnym uściskiem dłoni i wracam do poczekalni, gdzie czeka na mnie mistrz ceremonji Maa.

A nazajutrz zmiana nastrojów. Od rana dźwięczy telefon w moim hotelu. Sypią się zaproszenia. Znoszą mi kwiaty i bilety wizytowe. Stał się cud. Mała Japoneczka w hotelu przemawia czystą francuszczyzną.

Co oni sobie wyobrażają?...

Nie nie będę wykorzystywać cesarskiej łaski. Gdzie moje bagaże. Wiejmy stąd. Żegnaj Hsinkingu.

Klasztor benedyktyński w stylu chińskim

Postępy katolicyzmu w Chinach w latach ostatnich są bardzo znaczne. Stwierdzić je można na podstawie oficjalnych danych statystycznych.

Pomyślne rezultaty pracy misyjnej w dużym stopniu uzależnione są, jak to już niejednokrotnie zostało stwierdzone, od tego, w jaki sposób misjonarze ustosunkowują się do ludności tubylczej. Chińczycy ogrom nie są przywiązani do najrozmaitszych wielowiekowych tradycyj, zwyczajów i t. d. nie posiadających właściwie w wielu wypadkach żadnego głębszego znaczenia. Są konserwatystami nie znoszącymi inowacyj, czy to będzie chodziło o obrzędy, czy o styl. Toteż misjonarze katoliccy, od wielu lat pracujący na terenie Chin, znając tę charakterystyczną cechę duszy chińskiej postępują bardzo rozumnie, nie narzucają tubylcom stylu europejskiego, w miarę możności na każdym kroku dostosowując się do upodobań Chińczyków.

Do terenów, na których dzieło misyjne daje najbardziej pomyślne rezultaty, zaliczyć należy w pierwszym rzędzie kraj Se-Tchuen. Mieszkańcy tych okolic to przedewszystkiem rolnicy. Poziom kulturalny jest tutaj w porównaniu z innemi częściami Chin nader wysoki. Se-Tchuen już w roku 1696 miało swego wikarjusza apostolskiego w osobie Artusa de Lionne, kapłana Misyj Zagranicznych i stryjecznego brata jednego z ministrów króla Francji, Ludwika XIV-go. Pierwsze semnarjum w Se-Tchuen zostało założone jeszcze w r. 1702. W latach następnych prześladowania coprawda bardzo znacznie przerzedziły szeregi przybyłych w te strony misjonarzy europejskich, lecz zato chrześcijanie, rekrutujący się spośród ludności tubylczej, nietylko potrafili wytrwać, ale w dodatku jeszcze badziej rozszerzyć dzieło misyjne. W ciągu ostatniego stulecia katolicyzm w Se-Tchuen rozwinął się bardzo znacznie. Kościół posiada dziś w tym kraju przeszło 170 tysięcy wiernych. Samych kapłanów pochodzenia tubylczego jest dwustu. Sióstr zakonnych Chinek poświęcających się dla sprawy Kościoła jest ponad 600.

Były Delegat Apostolski na Chiny, Mgr. Costantini, uznając poziom kulturalny Se-Tchuen, oraz postępy katolicyzmu za dostateczne, w porozumieniu ze Stolicą Świętą konsekrował pierwszego wikarjusza apostolskiego w Choen-King — Mgra. Pawła Ouanga. W Wan-Hien wikarjuszem apostolskim został wyznaczony Mgr. Franciszek Ouang. Gdy w roku ubiegłym na miejsce Prefektury Apostolskiej w Ya-Tcheou został erygowany wikarjat apostolski, tytuł biskupa otrzymał również Chińczyk — Mgr. Ly. — konsekrowany prze samego Papieża w bazylice św. Piotra w Rzymie.

Doniosłą rolę w dziejach nawracania tych okolic Chin odgrywa bezwzględnie opactwo zakonu OO. Benedyktów, założone przed 7 laty w miejscowości Si-Shan. Klasztor ten różni się od innych klasztorów w Chinach przedewszystkiem tem, że niemal całkowicie utrzymany jest, jeśli chodzi o stronę zewnętrzną (t. j. gmach, ozdoby, anawet sprzęt liturgiczny), w stylu chińskim, tak drogim sercu każdego Chińczyka. Ojcowie benedyktyni, tworząc tę placówkę misyjną, świadomie unikali wszystkiego, coby mogło ludności tubylczej przypominać Europę. Budynki klasztorne niczem nie różnią się od innych budynków w sąsiedztwie: charakteryzują je te same linje poziome, te same kolumienki, te same ozdoby w stylu miejscowym. Co się tyczy wewnętrznego urządzenia klasztoru i kościoła, to wszystko, każdy sprzęt, ołtarz, lichtarze, chorągwie, nawet mury obciągnięte bogato haftowanemi materjami, utrzymane są w stylu chińskim.

Ojcowie benedyktyni w Si-Shan potrafili dokonać wielkiego dzieła, które niewątpliwie przyniesie w najbliższym czasie poważne korzyści dla Kościoła: potrafili wczuć się w duszę chińską i sztukę tubylczą zastosować w kościele, tem samem jednając dla wiary Chrystusowej wiele serc, odpornych na wszelkie próby europeizacji.

Józef Gwizdalewicz

Z pamiętników szofera

Buldog

3)

„Żyd wieczny tułacz, co się całe życie tułał".

Pozatem: „Hrabina Żebraczka", „Barbara Ulbrych" i wiele innych strasznych dramatów i tragedyj.

Później czytaliśmy w zeszytach przygody Szerloka Holmesa, najsłynniejszego detektywa w świecie, który setki razy już-już miał zginąć, lecz nie zginął, bo zawsze w ostatniej chwili się ratował swoim niebywałym sprytem. Po nim następowali inni, również słynni detektywi, jak Neck Karter i Nat Pinkerton, ludzie ze stali i o żelaznych nerwach, ludzie, którzy strzelając, nigdy nie chybiali i każdą zbrodnię wykrywali.

Następnie czytaliśmy ciekawe przygody Buffallo Billa i Jacka Teksasa, którzy gromili w stepach i prerjach setki bandytów i Indjan, sami nie będąc nigdy nawet draśnięci.

Po przeczytaniu tylu ciekawych książek, już nikogo się nie obawialiśmy, oprócz grubego pasa naszych ojców.

Letnią porą popołudniu, ja, Janek i Buldog, mając kilka złotych, poszliśmy raz nad Wisłę, gdzie Janek, który świetnie pływał i nurkował, poszedł się kąpać, a ja z Buldogiem postanowiliśmy wynająć łódkę i pojeździć po Wiśle. Po wynajęciu łódki pojechaliśmy kawałek, lądując spowrotem na brzegu. W tym trakcie zjawili się przed nami chłopaki z nad Wisły, dużo starsi od nas, którzy dali nam po pysku, zabrali łódkę i puścili się w niej na wodę. Przykro nam było, że za nasze pieniądze, wynajętą łodzią inni jeżdżą, a my stoimy na brzegu zapłakani i pobici. Nadchodzi jakiś już dorosły piaskarz. Widząc nas zapłakanych, pyta się:

— Czego wy, chłopaki, płaczecie?

— Proszę pana myśmy wynajęli na godzinę łódkę, płacąc czterdzieści kopiejek, a łobuzy ci, co tam jadą, niedosyć, że nam zabrali łódkę, to jeszcze dali nam po mordzie.

— A cóż to, wy jesteście frajery? Czy nie macie na nich kamieni? Walcie w nich, ile wlizie!

Dał nam dobrą radę, a sam udał się w dalszą drogę. Myśmy momentalnie przestali płakać, ja złapałem kilka kamieni, które ciskałem w stronę pływającej łodzi. Widocznie jeszcze byłem zbyt słabym chłopakiem, ponieważ żaden mój kamień do łodzi nie doleciał. Tymczasem Buldog wziął w szmaję porządny kawał cegły, zamachnął się z całej siły i rzucił w stronę łódki. Usłyszeliśmy okropny krzyk od strony pływających łódek. Buldog za pierwszym razem tak dobrze wycelował, że trafił chłopaka, który zabrał nam łódkę prosto w czubek głowy. Słysząc krzyki i jęki, ja z Buldogiem prędko uciekliśmy na naszą ulicę. Ogromnie wystraszeni, ulokowaliśmy się na pewne frontowe schody, skąd widać było całą ulicę.

Upłynęło może pół godziny. Patrzymy, a z ulicy, od strony Wisły, idzie cała hmara chłopaków, a na czele chłopak z owiązaną głową, trzymany za rękę przez wysoką, chudą kobietę, ubraną biednie, w długą obszarpaną suknię. Była to matka chłopaka z rozbitą głową. Prędko zbiegliśmy ze schodów do bramy, skąd niewidzialni, obserwowaliśmy cały orszak. Za chwilę widzę, że wszyscy weszli do Instytutu, udając się widocznie prosto na skargę do mojego ojca. Ze strachu wybuchnęłem płaczem, mówiąc:

— Och, ty, Buldogu! Coś ty narobił najlepszego. Ojciec mnie teraz już chyba zabije!

— Co ty na mnie nalatujesz? Przecież tyś więcej razy ciskał ode mnie!

— Tak, ale moje kamienie nie dolatywały, a ty swoją szmają raz rzuciłeś i trafiłeś odrazu chłopaka w goły łeb.

— To niema nic do tego. Ciskaliśmy obydwaj, przez co obydwaj jesteśmy winni.

Niedługo pocieszyłem się, widząc, że cała kupa chłopaków, z matką rannego, udała się z Instytutu prosto do rodziców Buldoga. Pomyślałem sobie: — No, jeśli ja dostanę lajzę, to również i Buldog dostanie.

Po kilku godzinach spotkaliśmy Janka. Udaliśmy się z nim w bezpieczne miejsce i zaczęliśmy się wypytywać o całe zajście. Powiedział nam, że ów chłopak nazywał się Bronek. Głowę opatrzył mu felczer, który miał powiedzieć, że jeszcze troszkę, a kamień sięgnąłby do mózgu.

— Byłem — powiada Janek — w Instytucie razem z nimi. Widziałem ojca Józka, który przysiągł się, że da tobie straszne baty, ale to takie baty, jakich ty jeszcze nie dostałeś.

Zacząłem rzewnie płakać, mówiąc do Janka, że rozbił głowę chłopakowi Buldog, a nie ja. Janek mówi na to:

— Oni widzieli, że wyście obydwaj ciskali, więc jego matka poszła do waszych rodziców, którzy na przeproszenie i na opatrunki dali jej po kilka rubli. Wiesz, Buldog, widziałem, jak twój ojciec zdjął ze ściany plecionny kozacki bat i powiedział, że tego drania, to jest ciebie, to napewno zasieka.

Buldog ryknął płaczem, a ja za nim. Płakaliśmy rzewnie biedne chłopaki, bojąc się ogromnie obiecanych batów. Janek, jako dobry kolega, pocieszał nas z całej siły. Wreszcie Bldog mówi, popłakując:

— Słuchaj, Józiu! Jeśli nasi ojcowie mają nas zakatować na śmierć, to lepiej my im pokażemy, że sami sobie życie potrafimy odebrać, a przedtem napiszemy do nich pożegnalny list.

Na te słowa głośniej zapłakałem i odpowiedziałem:

— Dobrze, Józiu, odbierzemy sobie życie, tylko musimy wybrać taką śmierć, żeby była lekka i prędka.

A Janek na to:

— To ja wam, chłopaki, poradzę, jako dobry wasz kolega. Pójdźcie za Belweder wieczorem. Jak będzie szła kolejka, położcie się na szyny, tak żeby szyja leżała na szynie. Jak parowóz nadleci, to odrazu wasze głowy odskoczą i wcale się męczyć nie będziecie. A listy, napisane przez was, poślę przez swoją małą siostrę, bo jak jabym sam zaniósł, to jeszcze mnie wasi ojcowie w złości dadzą doliwkę.

Podziękowaliśmy za dobrą radę i za obietnicę doręczenia listów. Janek przyniósł z domu papieru i ołówek. Zaczęliśmy pisać:

„Kochani Rodzice! Ponieważ mamy dostać śmiertelne baty, więc, bojąc się przyjść do domu, postanowiliśmy odebrać sobie życie. Przepraszamy was za wszystkie przykrości i zmartwienia, żegnamy was na zawsze, ściskamy i całujemy miljony razy, pa, pa" — tu następował podpis.

Pożegnaliśmy Janka i uściskaliśmy go, jako bardzo dobrego kolegę, który nam wybrał tak lekką śmierć. Udaliśmy się za Belweder, gdzie usiedliśmy na trawie niedaleko szyn i czekaliśmy na pociąg. Smutno nam było okropnie, bo przecież już mało nam pozostało do życia na tym cudnym świecie. Buldog zaczął popłakiwać i mówi do mnie:

— Słuchaj, Józiu, może my się troszkę pomodlimy do Pana Boga, to on nas prędzej wpuści do nieba.

— To ty, Buldogu, możesz się modlić — odpowiedziałem — ponieważ ty chłopakowi łeb rozbiłeś, a ja jestem niewinny, więc Pan Bóg i tak mnie niewinnego wpuści do nieba.

Wtem z daleka usłyszeliśmy przeraźliwy gwizdek parowozowy, który stał na stacji pod Promenadą i miał za chwilę ruszyć w stronę Warszawy.

Popłakując mówię:

— No, Buldog, tyś chłopakowi łeb rozbił, więc jako główny sprawca, kładź się pierwszy na szyny, a ja położę się troszkę dalej.

— Słuchaj, Józiu — on mi na to — ja mam ciebie za chłopaka odważnego, dlatego spodziewam się, że ty pierwszy położysz szyję na szyny.

Słysząc te słowa, rozzłościłem się ogromnie na jego czelność, więc już w złości mówię:

— To ty, Buldogu, mopsie, cwajnosie, synu ciecia, struplu, rozbiłeś chłopakowi głowę, a ja za ciebie strasznie cierpię i jeszcze chcesz, żebym ja pierwszy skakał pod pociąg? Niedoczekanie twoje! **(D. c. n.).**

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA